Nr. 208. We Lwowie Wtorek dnia 28 Lipca 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Paryżu: C. Adam 22, rue de Varenne.
Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po krenie e za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów, 27 lipca.

„Gubernator wiacki jenerał major Trepow mianowany gubernatorem wołyńskim, gubernator kowieński Klingenberg, mianowany gubernatorem wiackim.“ Taką lakoniczną wiadomość — jak to donieśliśmy — zawiera w dziale rozporządzeń urzędowych *Prawiticlstwiennyj Wiestnik*. Nas obecnie zajmuje tylko druga połowa tej notatki, a mianowicie wysłanie Klingenberga „do mniej oddalonych gubernij,“ wprawdzie na naczelnika pewnego obszaru ziemi rosyjskiej, ale zawsze stojącego niżej niż np. gubernator wołyński lub kowieński. Klingenberga spotkała więc kara do pewnego stopnia — i to kara dość dotkliwa. Za co? Moglibyśmy w pierwszym rzędzie wymienić Kroże, nie chcemy jednak być takimi optymistami i wolimy przypuścić, iż kat krożański musiał coś zbroić w ostatnich czasach, o czem kroniki rosyjskie milczą. Kroże w rządzie carskim przebrzmiały już dawno, i dawno o nich zapomniano, to też przypuszczenie nasze ma pewne podstawy, tem więcej, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w caracie naprawdę zaczyna wiać jakiś duch inny. Stronnictwa fanatyków i reakcjonistów złożone przeważnie z popowiczów i Niemców, zaczynają tracić grunt pod nogami, a natomiast, jak wieść niesie, bierze tam górę stronnictwo rdzennej szlachty rosyjskiej, reprezentowanej obecnie w prasie przez kniazia Uchtomskiego i kniazia Mieszczerskiego. Szlachta rdzennie rosyjska była zawsze liberalną, zawsze żądną nowinek z zachodu, któremi się przejmowała. Głównem ogniskiem tego szlachecko-rosyjskiego liberalizmu był Twer i ztamtąd też najczęściej pochodziły projekty reform postępowych. Gdyby tak było w istocie, t. j. gdyby stronnictwo to obecnie miało na dworze carskim grać pierwsze skrzypce, to możnaby się spodziewać jakiejś zmiany w caracie, zmiany, któraby i w stosunku do nas nie pozostała może bez pewnych skutków. Dziś jednak nie można twierdzić nic stanowczego, z konieczności trzeba się ograniczyć na notowaniu pogłosek, nie przywiązując do nich zbyt wielkiej wagi i nadziei, aby nie nastąpiło tem smutniejsze rozczarowanie.

* * *

Patrjotyzm francuski starł się w Lille z socjalistyczną międzynarodówką przy sposobności odbywającego się tam kongresu socjalistów francuskich, na który przybyli także jako delegaci niemieckich socjalistów posłowie Bebel, Singer i Fischer. Patrjotyczna ludność miasta Lille postanowiła zaprotestować przeciw gospodarce socjalistycznym duchem owianego mera swego, który pozwalał socjalistom obradować i ucztować w gmachach komunalnych i który socjalistów witał imieniem miasta. Mianowicie przybycie obcych delegatów, a przedewszystkiem niemieckich, rozdrażniło patrjotyczną część ludności. To też w odpowiedzi na plakaty kierowników kongresu socjalistycznego, wzywające ludność do uczczenia gości z zagranicy, pojawiły się na słupach publicznych i na domach plakaty następującej treści: „Niemcy ośmielają się wstąpić na ziemię miasta Lille, rodzinnego miasta Faidherbe'a. Władze miejskie zamierzają oprowadzić ich w tryumfie. Nie zniesiemy tej profanacji i odpowiemy na nie energicznemi demonstracjami“. Inne plakaty wzywały ludność, aby Niemców, którzy ośmielają się przybyciem swojem brudzić ziemię patrjotycznego miasta Lille, przyjęła, jak na to zasługują.

Odezwy te poskutkowały. Rynek znajdował się już od 8 rano w oblężeniu. Gdy tłumy ujrzały w pochodzie obcych delegatów, odezwało się sykanie i okrzyki: „Precz z Niemcami! Precz z Prusami! Niech żyje Francja! Niech żyje Alzacja i Lotaryngja!“ Powiadomieni o usposobieniu ludności Lille delegaci niemieccy nie mieli odwagi brać udziału w pochodzie przez miasto i dla tego cichaczem, bocznemi ulicami podążyli na merostwo, gdzie municypalność wydała bankiet na cześć delegatów zagranicznych.

Wieczorem odbyła się na zamku Rameau zabawa ludowa, w której według jednej relacji brało udział 10.000, według innej tylko 400 uczestników. Na uroczystości tej wygłosił Bebel mowę, w której starał się uśmierzyć nienawiść ludności do niemieckich socjalistów. Przypomniał bowiem, że za protest swój przeciw aneksji Alzacji i Lotaryngji przesiedział dwa lata w więzieniu. W niczem to jednak nie zmieniło usposobienia ludności, delegaci zagraniczni, a przedewszystkiem niemieccy, nie mogli się publicznie pokazywać. Przez cały dzień wznosił tłum, który liczą na 20.000, okrzyki: „Niech żyje armja! niech żyje Alzacja i Lotaryngja! precz z Prusami!“ Żołnierzy, którzy strzegli porządku, obnoszono w tryumfie po ulicach, chorągiew czerwoną, którą nieśli socjaliści, wydarto chorążemu i zdeptano. Tłum zebrany na rynku wznosząc nieustające okrzyki na cześć Francji i śpiewając marsyljankę domagał się stanowczo rozwiązania kongresu, a gdy mer nie uległ temu żądaniu powybijano kamieniami szyby w merostwie. Przez całą onegdajszą noc krążyły po mieście patrole wojskowe dla utrzymania porządku.

Te same sceny powtarzały się w ciągu dnia następnego. Tłum antisocjalistyczny prześladował socjalistów na każdym kroku, wielu z nich poturbowano, a w mieszkaniu mera powybijano wszystkie szyby; pewną kawiarnię, w której zbierali się socjaliści, zupełnie zdemolowano. Przez cały dzień rozbrzmiewała po ulicach marsyljanka i okrzyki na cześć Francji a na pohybel socjalistom.

Pierwszy to przykład tego rodzaju samopomocy ludności przeciw wichrzeniom socjalistycznym.

* * *

Wśród niezwykłych trudności ukończyła angielska izba gmin obrady szczegółowe nad bilem irlandzkim w drugiem czytaniu. Przez chwilę zdawało się, że gabinet konserwatywny nie przeżyje tej rozprawy parlamentarnej. Izba znajdowała się w komplecie bardzo nielicznym, gdyż wielu deputowanych wolało przypatrywać się uroczystościom na dworze królewskim, niż pocić się na ciasnych ławkach poselskich. Gdy nareszcie dopłynięto szczęśliwie do artykułu 24, pokazało się, że partja rządowa jest w mniejszości. Artykuł został odrzucony. Przedstawiciel rządu oświadczył, zachowując napozór zimną krew, że rząd gotów jest przyjąć ustawę bez tego artykułu.

Po wycofaniu bilu szkolnego wygląda ta druga porażka rządu bardzo nieładnie. Przyjaciele gabinetu postarali się oczywiście natychmiast o wzmocnienie kompletu. Po pięciodniowych obradach uchwalono nareszcie znaczną większością ostatnie artykuły ustawy. Gdyby nie zwyczaj obradowania po nocach, ubolewaćby trzeba nad członkami parlamentu, którzy o tej porze roku musieli się przez pięć dni męczyć.

O ostatecznym losie bilu rozstrzygnie czytanie trzecie. W ogóle gabinet Salisburego, który objąwszy władzę, rozporządzał większością, jaką zaledwie parę razy w ciągu stulecia gabinety angielskie miewały, okazał się niezbyt płodnym w dziedzinie prawodawczej. Najważniejszem u chwalonem dotychczas w całości prawem jest prawo o ulgach dla rolników. Rządowi wolno z przewyżki w skarbie użyć sumy od półtora do dwóch miljonów funtów na cele lokalne, a zmniejszyć przez to do połowy tę część podatków rolnych, która dotychczas na ten cel płynęła.

* * *

Nie znajdując zbytniej wiary, ogłasza we Włoszech jakiś nieznany bliżej światu, Marino, dokumenta, dotyczące zamierzonej w r. 1889 wyprawy ochotników włoskich na wybrzeża austrjackie. Carlo Dotto, Imbriani, Sorgente, Garibaldi i inni patrjoci mieli stać na czele przedsięwzięcia.

Listy różnych spiskowców mają pozór falsyfikatów. Liczyli oni na pomoc Francuzów, którym to skompromitowanie trójprzymierza byłoby zapewne na rękę. Ochotnicy mieli zbierać się w różnych miastach kupkami, liczącemi po kilkanaście głów i oczekiwać hasła. We wrześniu bawili Imbriani, Costa, Ciprjani w Paryżu i ostrzegli swych przyjaciół, że chwila czynu nadchodzi. Rząd włoski wysłał wówczas dwie łodzie parowe, by czatowały na Adrjatyku na powstańców, ale nie ujrzano ich ani śladu.

Z komentarzów Marina wynika, że wszystkie te dokumenta są prawdopodobnie fabrykatem tajnej policji włoskiej, która wyprowadziła ówczesny rząd w pole, a sama otoczyła się aureolą zasługi.

Kulturtregerzy w Afryce.

Fryderyk Schröder, urzędnik niemiecko-wschodnio-afrykańskiego towarzystwa plantacyj, został w końcu ubiegłego miesiąca na rozkaz władz niemieckich aresztowany w Busziri nad rzeką Pangani. Aresztowanie odbyło się za pomocą oddziału żołnierzy niemieckich. Ponieważ Schröder stawiał opór, przeto na rozkaz komenderującego podoficera zakuto go w kajdany i odstawiono do miejscowości nadbrzeżnej Pangani. Stąd, pod silną eskortą przewieziono go na parowcu do Tanga, gdzie też odbędzie się przeciwko niemu proces o mnóstwo wykroczeń, a nawet zbrodni. Szczególnie zarzucają mu znęcanie się nad krajowcami, które w wielu wypadkach skończyło się śmiercią katowanych.

Schröder znajduje się już od lat wielu w niemieckiej Afryce wschodniej, a osławiony jest i znienawidzony na całem wybrzeżu wschodnio afrykańskiem wskutek swej brutalności. Najwięcej znanym jest ten nie do uwierzenia niemal wypadek, wskutek którego otrzymał przezwisko „Flaschen-Schröder“.

W r. 1889 siedział on w jakiejś knajpie w Zanzibarze i pił. Jakaś młoda murzynka zajrzała ciekawie przez okno. Wtedy Schröder rzucił butelką i trafił dziewczynę w głowę. Ta brutalność omal nie była przyczyną ogólnego prześladowania Europejczyków w Zanzibarze.

Najchętniej karał Schröder murzynów w ten sposób, iż kazał im ręce kłaść pod prasę do kopjowania i przykręcał tak silnie, że aż krew z palców tryskała. W takiej sytuacji trzymał kulturtreger niemiecki nieszczęśliwe ofiary nieraz po kilka godzin. Opowiadają o Schröderze jeszcze bardzo wiele innych podobnych rzeczy. Teraz nareszcie dosięgła go mściwa ręka losu, a świadomi rzeczy zapewniają, iż proces Schrödera pozostawi pod względem swej potworności daleko poza sobą procesy Leista, Wehlana i Petersa.

Schröder był jeneralnym reprezentantem wyżej wymienionego towarzystwa, dyrektorem tegoż był jego brat, znany polityk kolonjalny zakonu petersowego, dr. Schröder-Poggelow.

Na plantacji Lawa, gdzie Schröder dawniej mieszkał, odbyły się już liczne przesłuchania. Asesor rejencyjny baron v Reden, sędzia cesarski w Tanga, prowadzi śledztwo. Urzędnicy niemieccy, krajowcy i obcy robotnicy, Chińczycy i Jawajczycy, już swoje zeznania poskładali. Śledztwo toczy się w pięciu językach. Wszyscy uczciwi ludzie spodziewają się napewno, iż nareszcie kolonja zostanie od tego zbrodniarza uwolnioną.

Rzeczywiście, niosą Niemcy przed sobą „oświaty kaganiec,“ ale w sposób, który jedynie chyba zasługuje na miano barbarzyńskiego.

Korespondencje.

Medjolan 23. lipca 1896.

(Stosunki kolejowe. — Nędza w Sardynji. — Klęska głodowa)

Widmo ogólnego strejku kolejowego we Włoszech zaczyna grozić na nowo. Fakt, iż dawniejszy deputowany a dzisiejszy minister robót publicznych Prinetti przed miesiącem zaatakował silnie włoski personal kolejowy, zarzucając mu kradzieże, korupcje itd. słowem wystawił mu jak najgorsze świadectwo, wzburzył do tego stopnia niższą służbę kolejową, że ta — wobec tego, iż istotnie stosunki na kolejach tak w kierownictwie jak w administracji pozostawiają wiele do życzenia, domaga się stanowczo zwołania ankiety.

Dotyczący porządek dzienny ligi kolejowej (*Lega dei ferrovieri*) przytacza między innemi następujące motywy: personal pomimo skąpych pensyj i systematycznego ucisku i wyzysku cenił zawsze wysoko poczucie godności osobistej; pomimo nieustannego braku funduszów nie tknął się nigdy cudzej własności; wobec ogólnej prawie korrupcji współczesnych Włoch jedynie tylko personal kolejowy błyszczy swą uczciwością; to warstwa od lat jedenastu stawiają się ponad prawo i gospodarują samowolnie, jak im się żywnie podoba itd. itd.

Lega żąda kategorycznie, aby rzucono pełne światło na całą gospodarkę kolejową we Włoszech oraz szybko zwołano przyjętą już przez parlament, lecz natrafiającą w senacie na przeszkody ankietę. Czy to życzenie się spełni, wydaje mi się bardzo wątpliwem. Wpływ gospodarujących według swego widzimisię towarzystw kolejowych, które interesa urzędników i publiczności usuwają na drugi plan, a natomiast na pierwszym stawiają swoje własne, jest dosyć wielki, aby ostateczne załatwienie sprawy jak najdłużej przewlec.

Z drugiej strony *Lega* czyni źle, iż zaprzecza istnieniu epidemji kradzieży, oraz rzeczywistemu niebezpieczeństwu na kolejach włoskich. Jeżeli się pewnym wielkim panom kolejowym o czem niedawno rozpisywały się wszystkie gazety, płaci gratyfikacje po 400 000 lirów jednorazowo, to rzeczywiście niższej służbie kolejowej nie pozostaje nic innego, jak przymierać głodem i gdy się zdarzy pokusa — poprostu kraść. Smutne to stosunki, niemniej przeto prawdziwe.

Podczas, gdy izba deputowanych zajęta jest obradami nad środkami, po których gabinet spodziewa się polepszenia stosunków na Sycylji, dzienniki przynoszą ze Sardynji wieści, od których włosy na głowie powstają. Liberalna *Nuova Sardegna* pisze między innemi z Sassari: Nędza tutaj jest okropna, a żniwa nie dają żadnych widoków pomocy; z wyjątkiem niewielkiej ilości jęczmienia wszystkie zboża wyniszczały wskutek złej pogody, a winobranie nie wystarczy nawet na zapłacenie podatków. Z 245 właścicieli ziemskich w okręgu Jerzu, przeciwko którym wdrożono postępowanie egzekucyjne, mogło swe długi zapłacić zaledwie 16. Grunta pozostałych 229, między nimi jeden, którego dług wynosił 27 *centesimi*, na publicznej licytacji stały się własnością państwa. Tego samego dnia w tym samym sądzie powiatowym odbyło się 197 sprzedaży przymusowych, w których dwie za zaległości podatkowe w kwocie po 15 *centesimi*. W trzech latach nędzy i głodu w samym tylko okręgu Jerzu około 900 gruntów i budynków przeszło na własność rządu, ponieważ właściciele nie mogli zapłacić podatków.

Katolicka *Unione Sarda* pisze, że w okręgu Ogliastro panuje prawdziwy głód i opowiada o pewnej wiosce, której mieszkańcy z powodu wydobywającego się z jednej z chat zapachu pieczeni, powzięli podejrzenie, iż gospodarz ukradł gdzieś kawałek mięsa, które oni sami znali zaledwie ze wspomnień. Gdy drzwi wyparto przemocą, znaleziono zabitego psa, z którego właściciel piekł sobie kawałek. Dziennik ten zapewnia, iż w wielu miejscowościach pozabijano wszystkie psy, koty, a nawet osły i pozjadano. Wobec takich okoliczności rozpisanie publicznych składek byłoby na miejscu, o tem jednakowoż nikt zdaje się nie myśleć.

Dr. R.

Z kroniki naukowej.

(Przyrząd do notowania nut. — Minimalna ilość wywoływanego zapachu. — Olbrzymie psy. — Biedne słonie. — Zaćmienie słońca).

Bardzo ważnym dla artystów i kompozytorów jest wynalezienie przyrządu, notującego dźwięki fortepianu. Natchnienie u muzyków, zarówno jak u poetów, jest rzeczą tak nieuchwytną i niestałą, że gdy przyjdzie, z wielką trudnością tylko można utrwalić polot wzniesionej myśli. Poeta ma rękę wolną, może więc swobodnie, z piórem w ręku, wzlatać w krainę fantazji i natchnienia, muzyk za to z rękami przykutemi do instrumentu, z którego nowe wydobywa tony, nowe tworzy harmonje, nie może notować swych improwizacyj, które, dodajmy, nieraz bardzo trudno powtórzyć. Chcąc złemu zaradzić, p. Rivoire, zdolny muzyk kompozytor, a zarazem wytrawny mechanik, wynalazł przyrząd, który pozwala notować każde pociśnięcie klawisza na odpowiedniej wstążce papierowej. Artysta może więc swobodnie puszczać wodze swej

(36)

KONIEC ŚWIATA

POWIEŚĆ

Rudolfa Falba i Karola Blunta.

Przekład z angielskiego.

Tom II.

Nowa planeta.

(Ciąg dalszy).

— W takim razie znajdziemy inny środek.

— Hm, powiedziane to pięknie, ale... Tak — przerwał sam sobie — gdybyśmy spotkali lodowiec, wtedy tak, byłaby to dla nas nieoceniona pomoc.

— A to jak? — zapytał Loster zdumiony.

— Ponieważ przy zbliżaniu się lodowca maszyny same przez się pracują prędzej i tym sposobom zdradzają jego zbliżanie się.

— Do djabła! — zawołał Loster. — A nie możnaby tego zużytkować? Czy nie możnaby sztucznie...

Nighby jednak przerwał mu.

— Nie — rzekł — Crookes mógłby to może, my jednak nie, to też nie łammy sobie nad tem napróżno głowy.

— Tem więcej, że nie mamy zupełnie potrzeby — potwierdził Loster — dopóki powietrze pozostanie takiem, jakiem jest teraz.

I gwiżdżąc lekko pod nosem, z rękami w kieszeniach, przystąpił znowu do Ingrama, który jeszcze ciągle siedział przy szachach.

— No, i jakże stoi? — zapytał, ponieważ w tej chwili właśnie skończyła się partja.

— Cztery do czterech — rzekł Ingram i znowu ustawił figury.

— Do pioruna — rzekł Loster — równy przeciwnik zatem, co?

Ingram zmierzył go jednak od stóp do głowy.

— Czyżbym inaczej z nim grał? — zapytał potem, i nie zwracając dalej na Lostera uwagi, pochylił się nad szachownicą i zrobił pociągnięcie E2 — E4, na które tamten naturalnie odpowiedział E7 — E5; teraz bowiem miał Ingram biało, a tamten czarne.

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

Loster znajduje się w swoim żywiole, wprawdzie tylko na krótko, ale i to coś warte.

— No, i cóż poczniemy teraz? — zapytał Loster. — Zagramy? Ba! to takie nudne, takie... nie, wolę raczej pójść do salonu muzycznego i słuchać tam wycia rozmaitych „artystów“, jak siedzieć tutaj i grać w karty.

— Naturalnie — zauważył Ivers — ponieważ tutaj nie ma pań, a tam...

— Ach — zgniewał się Loster — dajcie mi z waszemi paniami raz święty spokój. Zresztą... hm, gdyby się bodaj coś dało z niemi zrobić. Gdyby tak można potańczyć, lub...

— Ależ naturalnie, że można — odpowiedział mu jeden z oficerów okrętowych, siedzących w fajczarni i odbywających popołudniową siestę.

— W istocie? — zawołał Loster, jak zelektryzowany. — Hip, hip, hip, hura! To przepyszna rzecz. Ale gdzie, gdzie? Na górze czy też.

— Naturalnie na górze, na pokładzie.

— A muzyka? Ale co tam, nie potrzebujemy muzyki, umiem przecież gwizdać..

— A jak pan gwiżdżesz, mają inni tańczyć — zauważył Ingram, który szczęśliwie ustawiał figurki do nowej partji.

Oficer roześmiał się.

— Możesz pan zrezygnować z gwizdania — rzekł — posiadamy orkiestrę.

— Posiadacie orkiestrę? Naprawdę, prawdziwą orkiestrę? Nietylko taką... — i zrobił ruch, jakby kręcił korbą katarynki.

— Nie — roześmiał się oficer — prawdziwą orkiestrę.

— Świetnie. Widocznie to doskonały okręt. No, a o tancerki to już ja się postaram. Wszystko musi iść, wszystko, nawet armja zbawienia. A tancerze? Do djabła! — i rzucił wzrokiem po całej fajczarni — z tem będzie trochę krucho, chyba... Ingram, będziesz pan tańczył?

Ten jednak nie słyszał. Był zatopiony cały w grze i stawiając na białem polu laufra, zawołał: „szach“. W ten sposób zepsuł przeciwnikowi roszadę.

Ale nawet i na brak tancerzy znalazł oficer radę.

— Oh — rzekł — o ile nie mamy służby, będziemy wszyscy tańczyli, a zobaczysz pan, czy jesteśmy zręcznymi tancerzami lub nie.

— Przepysznie — rzekł Loster — pański okręt podoba mi się coraz więcej. A teraz...

„Jedź, jedź, jedź do Cytery!“

zaśpiewał i tańcząc wysuwał się z fajczarni.

Nighby jednak powstrzymał go.

— Na słówko — rzekł.

— Czego pan chcesz? — krzyknął jednak Loster.

— Tylko na słówko — nalegał Nighby. — Ten... hm, ten oficer — rzekł — czy nie wydaje się panu, jakby to powiedzieć, iż jest to bardzo... bardzo uprzejmy człowiek?

— Ten? Z pewnością, piramidalnie uprzejmy człowiek.

— Hm, i nie sądzisz pan, że z nim możnaby coś zrobić?

— Coś zrobić? — zapytał Loster zdumiony. — Co pan z nim chcesz właściwie zrobić?

— No, rozumiesz mnie pan przecie, myślę, czyby... czyby ten nie mógł nam pomódz, aby rekord...

— Ach! — zawołał Loster — co mnie obchodzi rekord, jeżeli mam tańczyć — wyrwał mu się i wybiegł.

Po drodze spotkał Crookesa.

— Ah — zawołał — kochany mr. Crookes, to pięknie, że pana spotykam. Proszę pana, wyświadcz mi pan wielką, bardzo wielką przysługę. Ale nie powiedz pan „nie“.

— I cóż to ma być?

— Odstąp mi pan na chwilę swoją żonę.

— Coooo?

— No tak, nie mogę się tam dostać, nie wpuszczą mnie przecież do salonu dla pań — a grać ciotkę Karola no, nie byłoby to wprawdzie tak złem, ale... i mlasnął językiem, jednocześnie jednak jakby z ubolewaniem wzruszył ramionami. — I dlatego potrzebuję pańskiej żony. Droga, dobra mistress Crookes, prawda, pani mi nie odmówi? Prawda, przejdziesz pani do salonu i poprosisz panie, aby przyszły na pokład. Urządzamy mianowicie tańce. Wszak prawda, panie, panie...

— Porucznik von Salden — przedstawił się ten.

— Prawda, panie poruczniku? — nalegał Loster.

— Tańce? — zawołała mistress Crookes.

— Tak jest, proszę pani. Taniec u nas na pokładzie nie jest znowu rzeczą tak rzadką.

— Oh — rzekła mistress Jane — to pięknie, to cudownie pięknie nawet!

I...

I spojrzała przytem na swego męża w sposób, w sposób ..

No, cóż ma począć mąż, na którego żona spojrzy w ten sposób, zwłaszcza w miodowych miesiącach?

Istnieją przecież spojrzenia, które formalnie egzystują na to tylko, aby odgadnąć z nich to, czego się nie wymawia.

I dla tego też Crookes odgadł ze spojrzenia swej żony, że pragnęłaby, że chciałaby chętnie spełnić życzenie Lostera.

— Jeżeli cię to bawi, to idź — rzekł.

Naturalnie poszła. Kobiety każą sobie czasami coś dwa razy mówić, coś podobnego jednak nigdy.

A w salonie damskim..

O! W salonie damskim wiadomość ta zrobiła ogromną sensację.

Bal na pokładzie. Czegoż tu chcieć więcej i nawet te były zachwycone, które Loster pominąłby jak najchętniej; gdyż piękne nie były, a co do wieku, no, to młode nie były także, ale tańczyć, o! tańczyć pragnęły przecież.

W jednej chwili wszystko było gotowe, muzyka, tancerze, tancerki, wszystko...

W trzy minuty potem taniec wrzał już na dobre i Loster znajdował się w swoim żywiole.

Najpierw tańczył z Jane — to był jej winien. Potem z podlotkiem, którego nigdy w życiu nie widział, a który tańczył tak, jak pływie suszony sztokfisz. Następnie z jakąś panią, która więcej tańczyła na jego nogach niż na swoich; potem znowu z jakąś, która sądziła, iż tańczy mazurkę, podczas gdy muzyka grała walca; wszystko to jednak nie mogło mu odebrać ochoty do tańca, nie, do tego było potrzeba więcej.

To „więcej“ — miało jednak przyjść.

Właśnie uwolnił ją tancerz. Ją — mistress Nickolls. Skoczyć do niej i prosić ją o taniec — było dziełem jednej chwili.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

fantazji. Każda nuta bez najmniejszej przerwy jest schwycona i utrwalona dla późniejszego opracowania. Przyrząd ten funkcjonuje od niedawna z zupełnem powodzeniem w salonach Pleyela w Paryżu. Prawdziwą więc przysługę wyświadczył p. Rivoire sztuce muzycznej i muzykom, pozwalając im pracować bez straty czasu i zapobiegając utracie tych pereł muzycznych, które w chwili prawdziwego natchnienia ulatują w tonach z pod palców artysty.

Niemniej ważną przysługę żmudną swą pracą oddał ogółowi p. Jakób Passy. O ile lekka doza perfum mile łechce powonienie, o tyle przeładowanie się chociażby najlepszemi perfumami drażni, a nawet działa szkodliwie na organizm, wywołując migreny, bóle głowy i t. p. Otóż chcąc sprawdzić, jakie są najmniejsze ilości zapachów odczuwane przez przeciętne nosy, a zawierające się w jednym litrze powietrza pokojowego, p. Passy przeprowadził szereg doświadczeń i obrachunków, z których wynika, że wyczuć można pięć tysiącznych (0·005) miligramów kamfory, 5 stotysięcznych (0·00005) miligrama waniliny, a 5 tysiącmiljonowych (0·000000005) części miligrama piżma. Pracowity ten rachunek uczy nas dowodnie, że chociażbyśmy byli najzawziętszymi amatorami perfum, szafować niemi nie należy, jeżeli nie chcemy niemi narazić nosów naszych sąsiadów na niemal bolesny proces pochłaniania tych zapachów.

Od tych liczb minimalnych przeskoczmy teraz do cyfr olbrzymich i wskażmy na jeden z kolosalnych wytworów wiedzy ludzkiej. *Electrical World* wylicza, że pierwsze miejsce pod względem wielkości wśród pasów maszynowych zajmują dotychczas dwa pasy, w płodnej w niezwyczajności Ameryce. Jeden z tych pasów waży tylko 2500 kilogramów, jest szeroki na 2 m. 50 ctm., długi na 60 metrów; potrójnie słoiony wymagał 509 skór wołów. Można sobie wyobrazić koło rozpędowe, z którego olbrzym ten ruch przenosi. Drugi pas, złożony z cząstek ma 1 m 50 ctm. szerokości, 2 ctm. grubości, a 60 metrów długości, składa się z 400 000 cząstek, a waga jego dochodzi również do 2 500 kilogramów.

Od tych cyfr wielkich przejdziemy do jeszcze większych, malujących biedę olbrzymów wśród naszych zwierząt — słoni. Mądre te zwierzęta gruboskórne, tak wielkie usługi oddające ludzkości, gdy są oswojone, znikną w zupełności ze świata, jeżeli nie zostanie powstrzymaną okrutna gospodarka łowców. Ogromny popyt o kość słoniową doprowadza powoli do opłakanych rezultatów i niezadługo dzisiejsi konkurenci kości słoniowej: celluloid i sztuczna kość słoniowa, zapanują wszechwładnie i samodzielnie. Według *Prometheusa* wywozi się obecnie z Afryki około 80.000 kilogramów kości słoniowej. Największa ilość kłów słoniowych wysyłana bywa do Anglji, Indyj wschodnich i do Ameryki północnej. Wartość przedstawia pokaźną sumę 20 miljonów franków. Jeżeli przyjmiemy, iż przeciętnie jeden kieł waży 10 kilogramów, to przekonamy się, że powyższa produkcja odpowiada corocznej hekatombie 40 000 słoni. Kość słoniowa z Zanzibaru jest najwyżej ceniona. Kły starych słoni dochodzą od 1 metra do 1 m. 50 ctm. długości i ważą od 35 do 40 kilogramów. Zdarzają się okazy, których kły dochodzą do 2 m. 50 ctm. długości i ważą 80 kilogramów. Olbrzymy takie jednak są bardzo rzadkie.

W zeszycie lipcowym czasopisma *Ziemia i niebo*, wydawanego przez berlińskie stowarzyszenie „Urania", znajdujemy informacje o przygotowaniach do obserwacyj w czasie zupełnego zaćmienia słońca, które przypada dnia 9 go sierpnia r. b. Zaćmienie widzialne będzie w godzinach porannych w całej północnej części Europy i na całej przestrzeni Syberji północnej. Obserwacje zaćmienia urządzają delegacje do punktów, z których zaćmienie dokładnie obserwować będzie można. Zwłaszcza w Norwegji północnej i w Finlandji w kilkunastu punktach widzialne będzie zaćmienie całkowite. Trwanie zaćmienia w tych punktach nie przenosi 1½ minuty, zaś słońce stoi bardzo nisko nad horyzontem. Pomyślniej pod tym względem przedstawiają się miejscowości syberyjskie, gdzie zaćmienie całkowite trwać będzie 2½ minuty, ciemność zaś zupełna zapadnie prawie tuż przed południem. Oczywiście podróż odległa połączona jest ze znacznymi kosztami, amatorowie przeto nadzwyczajnych zjawisk na miejsce obserwacyj wybiorą prawdopodobnie Norwegję i Finlandję.

W Europie środkowej i zachodniej zaćmienie będzie trudne do obserwowania, jako: 1) częściowe, 2) przypadające w chwili zachodu słońca, a nawet w niektórych punktach na parę momentów przed wschodem.

Łuk zaćmienia zaczyna się na zachód od wybrzeża Norwegji pod 63° p. szerokości, idzie po linji przechodzącej przez Norwegję północną i dosięga Nowej Ziemi. Następnie łuk idzie przez ujście Jeniseja, przez ziemię Jakutów, przechodzi w pobliżu Olekmińska. Wreszcie przecina rzekę Amur i w Japonji przechodzi przez północną część wyspy Jesso.

Oczywiście wszystkie delegacje naukowe starają się obrać punkty najbliższe łuku.

Rosyjskie ciała naukowe obsadzą następujące punkty: Do Enontekis w Finlandji jedzie pierwsza wyprawa rosyjskiego towarzystwa astronomicznego z profesorami Głazenappem i Wuchikowskim na czele, na Nową ziemię udają się delegacje akademji petersburskiej i kazańskiego towarzystwa przyrodniczego. Nadto oddzielne delegacje obserwować będą zaćmienie: przy ujściu rzeki Ob-i nad Leną w Oleksińsku. Wreszcie obserwatorjum pulkowskie obrało sobie punkt obserwacyjny nad Amurem.

Anglicy zajmą przeważnie punkty na fiordach norweskich, tam mianowicie udadzą się dwie delegacje „British Astronomical Association" i „Royal Astronomical Society". Jedna wreszcie wyprawa angielska uda się na wyspę Jesso, gdzie obserwować będzie razem z urzędową delegacją japońską.

Jesso również gościć będzie astronomów amerykańskich pod wodzą profesora Schaeberlesa.

Angielskie pisma przyrodnicze zamieszczają następującą notatkę, mającą na celu dokładne wyzyskanie krótkiego czasu, przeznaczonego na obserwację. Wiadomo, iż zaćmienie słońca, zjawisko potężne i imponujące, nawet na najtrzeźwiejsze umysły działa onieśmielająco. Nadto liczyć trzeba ze zdenerwowaniem, które ogarnia badacza, z zegarkiem w ręce wyczekującego gorączkowo początku zjawiska. Wiadomo nadto, iż przy zaćmieniach, trwających krótko, najbardziej nawet fachowi obserwatorowie tracą głowę, zdaje im się bowiem, iż notują obserwacje za powolnie, co sprawia, iż notują je źle i z omyłkami, pochodzącemi z nerwowego pośpiechu. Otóż czasopismo angielskie wskazuje sposób następujący. W chwili, gdy zjawisko się rozpoczyna, obok obserwatorów staje pomocnik z zegarkiem w ręce. Przypuśćmy, że zaćmienie ma trwać 90 sekund. Pomocnik po pięciu sekundach głosem dobitnym, pewnym siebie, mówi: „Jeszcze mamy 85 sekund", po pięciu sekundach „Jeszcze 80 sekund", jeszcze po pięciu sekundach „Jeszcze 75 sekund" itd. aż do końca zaćmienia. Takie wskazywanie względnej długości obserwacji wpływa uspokajająco na obserwatorów i pozwala im z całą przytomnością umysłu notować dane dostrzeżone.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Diarjusz lwowski.

Wtorek 28. lipca.

W sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej. Początek o godz. 6. wieczorem.

O godz. 6½ wieczorem koncert muzyki wojskowej 30. pp. na Wysokim Zamku.

Teatr letni: „Lolo" (Bébé), komedja Hennequin'a i Najac'a. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Z powodu wyjazdu p. Zygmunta Dembowskiego, objął prezydjum dyrekcji Towarzystwa kredytowego ziemskiego wiceprezes p. Stanisław Gniewosz, zaś referat egzekucyjny dyrektor p. Stanisław Żaba.

Kalendarz. Wtorek (28): Inocentego pap. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 35, zachód o godzinie 7. minut 34.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie kozły (rogacze), ptactwo błotne (kszyki, dubelty, kulony, bataljony) i ptactwo wodne (dzikie gęsi i dzikie kaczki).

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało ukończonego słuchacza politechniki, Henryka Postera, prowizorycznym adjunktem budownictwa przy galic. dyrekcji pozt i telegrafów.

Panorama Golgoty. Wczoraj zwiedzali Golgotę włościanie Dzwinogródzi pod przewodnictwem ks. Bilinkiewicza i nauczyciela Mikiety. Ks. Bilinkiewicz w podniosłych słowach tłumaczył włościanom poszczególne grupy roztaczającego się przed ich oczami obrazu.

Zabawa lwowskiej straży skarbowej, urządzona onegdaj na Pohulance na dochód wdów i sierót po członkach straży, udała się wybornie. Do pareset osób tańczyło do upadłego, mimo tropikalnego gorąca przy dźwiękach wybornej kapeli pocztowej, która czem raz sobie większe między publicznością uznanie zyskuje. Kasowy wynik zabawy przedstawia się dość pomyślnie.

Wiadomości djecezjalne. Ks. Mikołaj Mojzesowicz, katecheta w szkole wydziałowej PP. Benedyktynek ormiańskich, w uznaniu gorliwej pracy kapłańskiej i nauczycielskiej, zamianowany został przez swego arcypasterza, kanonikiem honorowym kapituły ormiańskiej we Lwowie.

Kolejowa kolonja wakacyjna w Worochcie. Wyjeżdżając w dniu 18. lipca ze Lwowa do Tartarowa, by odetchnąć po całorocznych trudach świeżem powietrzem, zobaczyłem na dworcu kolejowym w Stanisławowie gromadkę tak chłopców, przystrojonych w piękne granatowe mundurki, jak i dziewcząteк również stosownie ubranych. Zapytawszy co to są za dzieci, otrzymałem odpowiedź, że są to kolonistki i koloniści, jadący po raz pierwszy ze Stanisławowa na letni pobyt do Worochty, położonej tuż obok Woronienki, w prześlicznej okolicy górskiej niedaleko granicy węgierskiej. Równocześnie z odjazdem pociągu dała się słyszeć muzyka, która odprowadziła kolonję aż na miejsce pobytu i na każdej stacji przygrywała. Kolonji towarzyszyli p. Wierzbicki, dyrektor ruchu, radca szkolny p. Bol. Baranowski, dyrektor seminarjum naucz. lwowskiego p. M. Baranowski i inni. Jako były kilkuletni kierownik kolonji leczniczej w Rymanowie, nie omieszkałem zrobić wycieczki do Worochty, by przypatrzeć się wewnętrznemu urządzeniu nowo powstałej kolonji. Piękne dwa budynki, będące własnością kolonji, jeden dla chłopców, drugi dla dziewcząt, położone tuż obok lasu nad Prutem, już z daleka miły sprawiają widok. Wszedłszy do wnętrza jednego z budynków, na którego czole widnieje napis: „Kolejowa kolonja wakacyjna" zastajemy tak w parterze jak i na piętrze piękne pokoiki, gustownie i czyściutko urządzone, łóżeczka zgrabnie i misternie wykonane i kocykami ponakrywane — — to siedziba dziewcząteк. W drugim budynku mieszczą się chłopcy; karabinki nad łóżkami pozawieszane dopełniają całości przyzwoitego urządzenia. Tuż obok budynku zobaczyłem piękne i obszerne boisko gimnastyczne, na którem znajduje się drążek, kółka, trapez, poręcze, drabina i skocznia; brak tylko krążnika, który dla dziatwy obojga płci jest najbardziej pożądany. Kolonją kieruje p. Gołębiowski prof. ze Stanisławowa, łącznie ze żoną również nauczycielką. Pozyskanie tych sił dla kolonji, o ile zauważyłem z utrzymanego porządku i pedagogicznego traktowania dziatwy, jest bez wątpienia wielkim dla tej instytucji pożytkiem. Tak więc do kolonji w Rymanowie, Hrebenowie, Morszynie i Wełdzirzu przybyła jeszcze jedna. — Oby jak najwięcej ich powstało! Szczęść Boże inicjatorom wzniosłego celu! *W. N.*

Saison morte panuje w naszem mieście w całej pełni. *Die oberen zehn tausend* mieszkańców Lwowa rozsypały się po wszystkich możliwych miejscowościach klimatycznych, depcąc deptaki, pijąc wodę i nurzając się w rozkoszach kąpielowego życia. Charakterystyczny Lwów, bawiący się, towarzyski, ochoczy, rozprószył się na atomy i obdzielił sobą Zakopane, Krynicę, Iwonicz, Rabkę, no i oczywiście kilkanaście zagranicznych *badów*. Na placu pozostał Lwów szary, zgnębiony od upału, zapracowany, przykuty do taczki warsztatu lub biura, to też i miasto ma charakter anemiczny, zwłaszcza w godzinach południowych, w których rozpalone bruki i tropikalną siłę posiadające promienie słoneczne każą oddychać żarem i spiekotą. Jedyną deską zbawienia są wieczory. To też o ile w ciągu całego dnia, kto może, kryje się w ścianach swojego mieszkania, pozwalając sobie na jaknajradykalniejszy negliż, o tyle wieczorem główne ulice miasta roją się od publiczności, dążącej w kierunku jedynych asylów Lwowa: Ogrodu Jezuickiego, Wysokiego Zamu, strzelnicy i parku Kilińskiego. Najgorliwiej odwiedzany jest park Kilińskiego, gdzie przed byłym pawilonikiem miasta Lwowa powstał bardzo gustowny ogródek restauracyjny, oraz Ogród Jezuicki, trzymający się głównie tradycją i bliskością centrum miasta. Wysoki Zamek cieszy się stosunkowo mniejszymi względami publiczności, choć już jest to stanowczo jeden z najwspanialszych parków w Europie i niejedna stolica zapłaciłaby za posiadanie podobnej perły krocie tysięcy. Być może, że przyczyna leży w tem, iż miasto, które jest właścicielem Wysokiego Zamku, bardzo niedostatecznie opiekuje się nim, nie starając się wcale o przystrojenie go we wszystkie te powaby, jakie nawet miejscom, pozbawionym naturalnego uroku, nadają wdzięk i smak. W pierwszym rzędzie zaś należałoby zastąpić stare, niewygodne i spróchniałe ławki przynajmniej takiemi, jakie posiada park Kilińskiego, następnie urządzić więcej klombów kwiatowych, wodotrysków i altan, do których Wysoki Zamek nadaje się tak znakomicie. A właśnie w obecnej porze, gdy w tym wspaniałym zakątku Lwowa tyle tysięcy ludzi mogłoby znaleść przyjemne i sympatyczne schronienie przed upałami, zaniedbanie jego daje się najdotkliwiej odczuwać. Za pięć tygodni „kuracjusze", szukający u wód wypoczynku, zdrowia i korzystnych marjażów, powrócą na łono Lwowa, wlewając w jego suchotnicze arterje nowe siły żywotne, kipiące humorem i namiętnościami, a bodaj blagą — wtedy Wysoki Zamek opustoszeje zupełnie, a uwagi nasze staną się mniej aktualne i jeszcze dalsze do urzeczywistnienia — aniżeli w tej chwili.

Temperatura Barometr stoi w mierze.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Najwyższa temperatura + 33·4°C., najniższa + 16·0°C.

Przyznanie nagród. Wydział lekarski uniw. Jagiell. przyznał z fundacji śp. protomedyka Jakubowskiego nagrody za prace konkursowe, a mianowicie: 1. Dr. Juljanowi Nowakowi, asystentowi przy katedrze anatomji patologicznej, za pracę pt. „Badania błony śluzowej ze względu na mikroby, znajdujące się w błonicy gardła." 2. Dr. Juljanowi Nowakowi i dr. Stanisławowi Ciechanowskiemu, asystentom przy katedrze anatomji patologicznej za pracę pt. „Przyczynek do etjologji dysenterji." 3. Dr. Stanisławowi Ciechanowskiemu i kand. med. Ryszardowi Urbanikowi za pracę pt. „Mapa Galicji, wykazująca rozpowszechnienie wola, oraz stosunek liczbowy matolectwa do wola w różnych okolicach Galicji."

Pożary. W Rekszynie (powiat Brzeżany) powstał dnia 10 b. m. około południa pożar, wywołany nieostrożnością dwóch ludzi, którzy w nietrzeźwym stanie, z zapalonymi papierosami weszli do szopy Iwana Czernego i tam się położyli. Ogień ogarnął szybko dziewięć zagród włościańskich wyrządzając szkodę przenoszącą 10.000 zł.

W Bojańcu (powiat Żółkiew) ogarnął w dniu 22 b. m pożar 48 gospodarstw, a w tem około 300 budynków. Nie obeszło się tym razem bez trzech ofiar w ludziach. Zginęli: dziecko w kołysce, chłopak 13 letni i kobieta, która z płonącego domu, ze skrzyni pieniądze unieść usiłowała. Kilka osób odniosło nadto większe lub mniejsze oparzenia, a żywy inwentarz nie wszędzie uratować zdołano. — Straty są znaczne, na razie nie dały się obliczyć. Na czele komitetu ratunkowego stanęli: właściciel wsi p. Artur Głogowski i miejscowy proboszcz ks. Michał Gruszkiewicz.

Oberwanie się chmury nawiedziło w dniu 23. bm. powiat brzeski. Wezbrane potoki zrządziły wielkie szkody zamulając pola, unosząc zboże i żywy inwentarz, zrywając mosty i niszcząc drogi. Między innemi nawiedzone zostały gminy: Niedźwiedza, Doły, Łoniowy, Porąbka i Dębno. W Porąbce zabrała woda 6 budynków. Wielkie również spustoszenia wyrządził wylew rzeki Uszwicy w gminach: Uszew, Poręba i Okocim. Komunikacja na gościńcu rządowym Brzesko-Wojnicz, była wskutek wystąpienia wody, na drodze krajowej zaś Brzesko-Gnojnik wskutek uszkodzenia mostu, przez dłuższy czas przerwana. Również i w gminach położonych nad Dunajcem, w okolicy Wojnicza, oberwanie chmury zrządziło znaczne szkody.

Z fundacji Niewiadomego przyznał wydział lek. nagrody dwom studentom medycyny, a mianowicie: 1. Maziarskiemu Stanisławowi za pracę pt.: „Zmiany mikroskopowe w wątrobie pod wpływem wstrzykiwania mydła i cukru do żyły wrotnej." 2. Zaleskiemu Teofilowi za pracę pt: „Wpływ wstrzykiwań peptonów na układ krwionośny i inne funkcje ustroju."

Nieszczęśliwy wypadek. Ze Szczawnicy donoszą: Dnia 21. bm. płynęło czterech studentów, bawiących chwilowo w Szczawnicy, łódkami z czerwonego Klasztoru Dunajcem przez Pieniny. Zdaje się, że wskutek nieostrożności przewoźników wywróciły się łódki na największym prądzie pod szczytem Sokolicy. Trzech studentów, umiejących pływać, zdołało się ocalić czwarty, nazwiskiem Karol Neund, uczeń VII. kl. gimn. w Nowym Sączu, którego prawdopodobnie kurcz chwycił, mimo natychmiastowej pomocy kolegów i przewoźników — utonął. Zwłoki nieszczęśliwego wydobyto dopiero po kilku godzinach i odwieziono nieszczęśliwym rodzicom.

Wyścig kolarzy z Krosna do Rymanowa. Ubiegłej niedzieli urządził krośnieński klub cyklistów wyścig drogowy z Krosna do Rymanowa — zakładu. Przestrzeń wynosiła 19½ kilom. W wyścigu wzięli udział i członkowie sanockiego oddziału kolarskiego przy „Sokole". Szczęście sprzyjało Sanoczanom, gdyż mimo złej z powodu wielu wybojów i błotnistej drogi przyjechał do Rymanowa w 42 minutach pierwszy p. Badweil, a zaraz za nim bo w 1½ minuty p. W. Mozołowski. Trzeci krośnieński kolarz p. Ul. przyjechał w 48 minutach. Stanęło u startu ośmiu, z tych 6 z Krosna, a 2 ze Sanoka.

Suspendowany burmistrz. Rząd bukowiński zasuspendował burmistrza miasta Seretu, Konstantego Wraubeka, a kierownictwo spraw gminnych poruczył zastępcy J. Beillowi. Przyczyna suspensji jest dość ciekawa: prokuratorja państwa zaskarżyła Wraubeka do sądu o oszczerstwo, rzekomo popełnione na urzędnikach politycznych. Same wniesienie takiej skargi wystarczyło rządowi do usunięcia burmistrza od władzy.

Ogromny grzyb. W sokalskiem tego roku obrodziły grzyby. W Jaśińkowcach pastuch znalazł zwykły grzyb jadalny kolosalnych rozmiarów, mający 2 i pół kilogramów wagi.

Truskawiec dzięki nowym dzierżawcom rozwija się wspaniale. Położony na stoku Karpat stryjskich, jest bez zaprzeczenia jedną z najpiękniejszych miejscowości w kraju i posiada wszelkie warunki, ażeby zaspokoić najbardziej wygórowane żądania publiczności. Zakład rozłożony w otwartej kotlinie, od wiatrów zasłonięty lasami, składa się z licznych budynków zakładowych i obejmuje przeszło trzysta bardzo wygodnych pokoi. W samym środku znajdują się łazienki nowe z sześćdziesięcioma gabinetami do kąpieli, w tyle poza łazienkami, drugi budynek przeznaczony na kąpiele borowinowe i namułowe, które podobnie jak i pierwsze podzielone są na pierwszą i drugą klasę ażeby i uboższa publiczność korzystać mogła ze środków leczniczych. Naprzeciw łazienek nowych wznoszą się łazienki stare i zakład inhalacyjny, oddzielone są od poprzednich bardzo pięknym ogrodem. Naokoło zakładu widzimy szereg wil mogących stanowić ozdobę każdego pierwszorzędnego zdrojowiska. Gdy dodamy do tego kilka bardzo dobrych restauracyj, cukiernię i aptekę, sądzimy, że wszelkie potrzeby publiczności mogą być zaspokojone. Co się tyczy życia towarzyskiego, to ono dzięki nowym dzierżawcom, a w szczególności p. Mizerskiemu rozwija się nadzwyczajnie. P. Mizerski swoją uprzejmością, gorliwością i ciągłą troską o dobro kuracjuszów zaskarbił sobie ogólną wdzięczność publiczności. Obecnie urządzają amatorowie, przeważnie Lwowianie, w czwartek dnia 30. b m. przedstawienie amatorskie na cele dobroczynne, a o ile z prób wnosić można, pewni jesteśmy, że wypadnie ono doskonale. Reuniony, na których publiczność bawi się do białego dnia przechodzą bardzo ochoczo, pomimo silnego gorąca. Nie podobna nam pominąć milczeniem gorliwości i starań pp. lekarzy dr. Plecha i Pelczara, którzy otaczają kuracjuszów prawdziwie ojcowską opieką.

Socjaliści a Polska. Kongres socjalistyczny otwarty został w Londynie w niedzielę uroczystem zebraniem delegatów w Hydeparku. Kongres obradować będzie przez cały tydzień w Queenshall, jednej z największych sal koncertowych w Londynie. Uczestników jest ośmset, a reprezentują oni dwadzieścia rozmaitych narodowości. Na kongresie tym ma być poruszoną także kwestja polska, a za punkt wyjścia służyć będzie następująca rezolucja, którą delegaci socjalistyczni przedłożą kongresowi:

„Zważywszy, że ujarzmienie jednego narodu przez inny może leżeć tylko w interesie kapitalistów i despotów, jest atoli zgubnem dla robotników, tak uciskanego, jak uciskającego narodu, że zwłaszcza carstwo rosyjskie, które swe wewnętrzne siły i zewnętrzne znaczenie wydobywa z ujarzmienia i podziału Polski, stanowi trwałe niebezpieczeństwo dla rozwoju międzynarodowego ruchu robotniczego; zebranie uchwala, aby niepodległość Polski uważać za warunek nieodzownie potrzebny, tak dla całego międzynarodowego ruchu robotniczego, jak i dla polskiego proletarjatu".

Polacy na Kubie. O Polakach, bawiących na Kubie, dowiadujemy się z listu datowanego z Cuba Nahasso d. 16 czerwca, a podpisanego przez Emila Potockiego, „sekretarza ministra Mandolai". List ten napisany jest po niemiecku, przyczem autor usprawiedliwia się, że nie jest dość biegłym w polskim języku, chociaż przyznaje się do polskiej narodowości. Szczegóły listu brzmią dość osobliwie, przytaczamy więc je:

„Od roku niemal — pisze p. Potocki — jestem oficerem w otoczeniu prezydenta republiki kubańskiej Salvatora Cisneros. W ogóle zaś wybitne, mogę powiedzieć, najwybitniejsze miejsca, są obsadzone tu przez Polaków. Ministrem wojny jest Carlo Rolcff, urodzony we Lwowie, Polak, który był oficerem w ostatniem powstaniu polskiem i ranny był w jednej z bitew, poczem drugą ojczyznę znalazł na Kubie.

Tutaj odbył jako jenerał kampanję w latach 1876 – 1886 przeciw Hiszpanom i był w tej wojnie jednym z nielicznych zwycięskich jenerałów. Mimo, iż liczy dziś 76 lat wieku, jest rześkim, siedzi wybornie na koniu i w potyczkach pod Puerto Principe, Canao i Palmoritta Gamboa dowiódł, że nic nie stracił ze swych zdolności taktycznych.

Komendantem 5 brygady Camarayoów jest Maksymiljan Jancza również, Polak, jenerał od 2. czerwca 1896 r. Ten jenerał, były oficer niemiecki, zaangażowany został dopiero z początkiem maja w Paryżu przez reprezentanta republiki dr. Betaucesa i odznaczył się d. 18. maja w bitwie pod Loretto jako kapitan, po tej bitwie został „colonelem" (pułkownikiem), po bitwie pod „El Oriente" został jenerałem, a w bitwach pod „St. Spiritus" i „St. Clara" zdobył sobie nieśmiertelne imię i okazał się godnym pokładanego w nim zaufania. Wczoraj w niedzielę d. 15. czerwca stoczył na czele 5000 ludzi bitwę z około 15000 Hiszpanów ze świetnym wynikiem. Z naszych poległo tylko 137 ludzi, podczas gdy Hiszpanie stracili 750. Hiszpanie pierzchli w dzikim popłochu.

Kuba ma prócz tego trzech colonelów rodem Polaków, mianowicie Czyczyńskiego, Karola Szkardę i Fryderyka Januszewskiego, nadto kapitana Strusika, który jako adjutant jenerała Maksymiljana Janczy, w bitwie pod Nahasso został ranny.

Wogóle sytuacja dla Kubańczyków jest świetna. Broni, amunicji, dynamitu, mimo licznych wojennych okrętów hiszpańskich, bez przeszkody dostawiają z Nowego Yorku, a z 5 departamentów, cztery znajdują zupełnie w ręku powstańców, którzy w zwycięskim pochodzie posuwają się naprzód".

Parlamentarna retoryka. Podczas ostatniej sesji angielskiej izby jeden z posłów, występując przeciw polityce niemieckiej wzniósł się, według protokółu, na wyżyny następującego frazesu: „Lew angielski, przywykły do przebiegania pustyń podbiegunowych, do wdzierania się na szczyty olbrzymich drzew kanadyjskich, nie schowa nigdy swych rogów i nie skryje się w ślimaczej skorupie."

W Dijon wzniesiono na cmentarzu pomnik spoczywającemu tam dr. Wójcikowskiemu, skromnemu lekarzowi wiejskiemu, który w r. 1844 po raz pierwszy dokonał z powodzeniem niesłychanie trudnej operacji owarjotomji.

Burza. Onegdaj szalała w Paryżu silna burza, wyrządziła ogromne szkody i zatopiła wiele piwnic. Wieża wodna lyońskiego dworca runęła, druzgocąc część murów dworcowych, przyczem jedna mała dziewczynka zginęła.

Pożar Onegdaj wybuchł wielki pożar w rzymskim dworcu centralnym, ale rychło go ugaszono. Na miejsce pożaru przybył król i ministrowie. Króla witała ludność serdecznymi okrzykami.

Pamiątki „autentyczne." Podobno każdy z nas jest potrosze zbieraczem, tak przynajmniej twierdzi

---

(1)

Drobiazgi z różnych czasów

przez

Aleksandra Wybranowskiego.

Jenerał Wybranowski.

Któż z nas sobie nie przypomina tej miłej i ujmującej powierzchowności człowieka, który na pierwszy rzut oka zdradzał swój charakter wojskowy. Wyprostowany, choć głowa białym włosem okryta, chód równy — bez wąsów z krótkiemi francuskiemi faworytami — chustka czarna gładka jak do munduru zawiązana i złoty kulczyk w uchu.

Taka była postawa pułkownika Wybranowskiego w całem znaczeniu tego słowa żołnierza z epoki cesarza Napoleona I. i później za wielkiego księcia Konstantego w Warszawie.

Roman Wybranowski, syn stolnika lubelskiego, Domicjusza Wybranowskiego i Salomei Deszertównej, urodził się dnia 9. sierpnia 1789 roku w Żurawnie nad Dniestrem.

Po skończeniu nauk w kolegjum Franciszkanów we Lwowie, w młodym wieku, w pamiętnym roku 1809 dnia 2 maja zaciągnął się do oddziału pułkownika Strzyżowskiego do 3 go pułku ułanów.

Jak w całej Polsce obudzone nadzieje oswobodzenia Ojczyzny obietnicami cesarza Napoleona wywołały zapał, tak i u nas w Galicji ogarnął on umysły młodzieży i ludzi starszych powołał do czynu.

Powstanie pułkownika Strzyżowskiego, a potem odezwa księcia Poniatowskiego, czyli roskaz dzienny, wydany w głównej kwaterze w Trześnie 2. czerwca nr. 2 który mamy przed sobą, wzmocnił te nadzieje.

W nim książę postanawia:

„Gdy zajęcie Lwowa przez wojsko pod komendą moją zostające, postawia mnie w sposobności działania z mniejszą abitralnością, niż dotąd, przy początkowem wkroczeniu do Galicji przymuszony byłem, bądź bezpośrednio, bądź przez mego jeneralnego intendenta wojska postąpić sobie, osądziłem za rzecz potrzebną, postanowić co następuje:

Artykuł I.

Dla zastąpienia rządu galicyjskiego, gubernjum zwanego, któreby osoby, za zbliżeniem się wojska naszego, opuściły swe miejsca, ustanawiam tymczasowie wojskowy rząd centralny, pod prezydencją JW. ordynata Zamoyskiego; złożony z JPana Ignacego Miączyńskiego, Tadeusza Matuszewicza i czterech innych członków, których mianować później sobie zachowuję. Obowiązkiem tego tymczasowego rządu centralnego będzie zatrudniać się administracją krajową, sądownictwem, policją, podatkami, jednem słowem, tem wszystkiem, czem wyżej wspomniany rząd dawniejszy, gubernjum, trudnił się.

Artykuł II.

Mianowany w artykule I. rząd ma natychmiast udać się do Lwowa, jako stołecznego miasta Galicji, gdzie urzędowanie swoje nieniezwłocznie rozpocznie pod nazwiskiem: rząd wojskowy tymczasowy centralny pod protekcją najjaśniejszego cesarza IMCI i króla Napoleona Wielkiego. Rząd ten jako władzę moją wojenną postanawiamy; odemnie bezpośrednie roskazy odbierać i onym tylko ulegać będzie winien.

Artykuł III.

Intendent jeneralny wojska Imć pan Rajmund Rembieliński, który w ciągłym związku z rządem centralnym, zostawać powinien, a od moich jedynie dependuje roskazów, ma sobie polecono, urządzić jak najstosowniej do okoliczności, swój departament; aby wszystkie fundusze i własności publiczne na rzecz rządu wojskowego zebrane i obrócone, a wszystkie składy i magazyny do rządu austrjackiego należące i przez wojsko pod moją komendą zajęte, w całości na potrzeby tegoż wojska użyte były. Wszystkie oraz rekwizycje jakiegokolwiek bądź gatunku, których potrzebę dla wojska, ordonnator mu przełoży, władzom cyrkułowym rozkładać i zebranie onych, oraz przystawienie na miejsca i czas oznaczony nakazać, a prócz tego, to wszystko wykonywać powinien będzie, do czego przezemnie szczególnemi rozkazami lub instrukcjami upoważnionym zostanie.

Artykuł IV.

Udanie się i działanie w tych miejscach, gdzie bytność swoją za potrzebę osądzi, zostawia się woli Imć pana intendenta jeneralnego wojska, który mnie uwiadamiać będzie winien, gdzie się znajduje.

Artykuł V.

Imć pan Horodyski ma być przy mnie referentem w okolicznościach wszystkich, rządu Galicji tyczących się.

Artykuł VI.

Organizacja siły zbrojnej w Galicji, szczególnie i jedynie do władzy wojskowej należy.

Artykuł VII.

Lubo policja krajowa zwyczajna należy do rządu, ta jednak, która się tyczy bezpieczeństwa wojska, szczególnie przez władzę wojskową odbywać się powinna.

Artykuł VIII.

Ściśle uskutecznienie niniejszego urządzenia stosowanie się do wyrażonych w nim zasad, najmocniej zalecam.

Jenerał dywizji i nacz. wódz wojska polskiego
Józef książę Poniatowski.

Zgodnie z oryginałem:
Maksymiljan Lewicki,
jener. sekretarz rządu centralnego.

Odezwę przebiegającą wówczas Galicję jak iskra elektryczna — pozwoliłem sobie w całości przytoczyć.

Pierwszy chrzest swojej wojaczki Wybranowski otrzymał pod Tarnopolem dnia 14. lipca i należał do awanturniczej wyprawy wachmistrza Jaszczułta, który z małą garstką ludzi omal, że nie wykradł jenerała Pikinga z jego kwatery w Zagrobeli.

Zaraz po bitwie pod Tarnopolem był awansowany na podporucznika 13. pułku piechoty, zostającego pod dowództwem podpułkownika Leopolda Koziebrodzkiego. Z tym pułkiem znajdował się 26. lipca w bitwie pod Wieniawką a 28. pod Marjampolem. Dnia 28. listopada tegoż roku otrzymał stopień porucznika.

Za bitwę pod Wieniawką został ozdobiony krzyżem „Virtuti Militari", dekretem króla saskiego i księcia warszawskiego dnia 1. stycznia 1810 roku w Warszawie.

Kampanję roku 1812 odbywał jako kapitan starszy adjutant, adjutant major, gdyż na ten stopień posunięty był w 2. pułku piechoty dnia 18. grudnia 1811 roku i przeniesiony do wielkiej armji z korpusem księcia Józefa Poniatowskiego. Znajdował się przy wzięciu Smoleńska 17. sierpnia i zaraz potem 5. i 6. września bił się pod Możajskiem, 29. września pod Czerychowem, a nareszcie 3. listopada pod Wiazmą i we wszystkich potyczkach, jakie 5. korpus odbywał w czasie swej nieszczęśliwej rejterady. Zimna febra, którą jeszcze dostał po bitwie pod Możajskiem, tak go w końcu osłabiła, iż go na lawetach do Wilna przywieziono. I gdyby nie pułkownik Krukowiecki, który się nim opiekował i zabrał do Warszawy, byłby zginął marnie, jak poginęło tysiące jego kolegów wśród zimna nędzy i głodu.

W kampanji 1813 roku przeciwko armji sprzymierzonej był czynny w następujących bataljach. Dnia 6. września pod Gitterborg, 12. października pod Wittemberg i w bitwie na polach Lipska i w samem mieście w dniach 16, 17. i 18. października. Za odznaczenie się pod Możajskiem został ozdobiony krzyżem legji honorowej, dyplomem Napoleona dnia 2. października 1812 r. (C. d. n.)

uczony angielski Roberts, który od lat kilkunastu zajmuje się notowaniem cech charakterystycznych zbiorów i zbieraczy. Z prac Robertsa wiemy kilka szczegółów mniej znanych.

W roku zeszłym do włoskiego ministra oświaty, Baccellego, zgłosił się ksiądz, który oświadczył, iż polecono mu na spowiedzi zwrócić państwu... trzy zęby Tassa. Okazało się, iż złodziej dla jakiegoś zapalonego zbieracza zębów odkopał grób poety, wyjął z czaszki zęby, następnie jednak, tknięty wyrzutami sumienia, dokonał restytucji. Fakt ten przypomina, iż pewien lord angielski nosił w pierścieniu ząb Newtona, nabyty w roku 1815 na licytacji za 730 funtów szterlingów.

Pamiątki po Szekspirze są bardzo poszukiwane, ale też są bardzo często fałszowane. Crofton Croker miał w swoich zbiorach obrączkę ślubną, którą poeta włożył kiedyś własnoręcznie na palec swej narzeczonej. W roku 1854, gdy sprzedawano zbiory po Crokerze zjawił się jakiś amator, który również... miał na palcu obrączkę, ofiarowaną przez Szekspira narzeczonej. Prawdopodobnie obie obrączki były jednakowo... autentyczne.

Rodzina Champneys d'Orchardleigh w Somersetshire używała przez kilka lat, jako pieluszki do chrztu, kapy, która pokrywała łoże Karola I. w przeddzień jego stracenia. Chustę, w którą okręcono po śmierci głowę króla, przechowywano przez długie lata w kościele w Ashburnam. Lord Ashburnam był w posiadaniu zegarka króla, modlitewnik zaś Karola I sprzedany był na licytacji za 100 funtów szterlingów, to jest akurat za połowę ceny, którą osiągnęła peruka Sterna.

Jeden z Anglików posiada w chwili obecnej kilka osobliwości ze świata teatralnego: fortepian Malibran, wachlarz panny Mars, zegarek Talmy i ostatnią butelkę po Maderze wypitej przez Garricka. Pewna dama w Londynie utrzymuje, iż ma w zbiorach swoich pierścień Lutra. Macaulay opowiada o pracowitych poszukiwaniach grzebienia królowej Marji Tudor, czerwonego kapelusza kardynała Wolseya, fajki, którą palił Van Tromp w czasie ostatniej swojej bitwy morskiej i dzidy króla Wilhelma. W dniu 5. grudnia roku zeszłego na licytacji w Edynburgu sprzedano „autentyczny" muszkiet Robinsona Crusoe.

Osobliwości starożytne, bardzo poszukiwane we Włoszech, zrodziły osobny przemysł w kilku punktach, licznie odwiedzanych przez cudzoziemców. Wszystkiego też dostać można u handlarzy starożytności w Rzymie lub Neapolu. Na zawołanie kupcy tych miast ofiarują wam do wyboru: „autentyczny" miecz Cezara lub szczątki ruin, nad któremi dumał Marjusz. Niektórzy handlarze wpadają na wcale oryginalne pomysły. Przed kilku laty zawiadomiono zarząd miasta Rzymu, iż w Tybrze natrafiono na ślad skarbu, złożonego ze starożytności bardzo rzadkich. Zaczęto wtedy poszukiwania i w samej rzeczy na dnie rzeki, zagrzebane w mule, znaleziono urny, czary, wazony, broń itp. Pokazało się z czasem, iż wszystkie przedmioty były świeżo wyrobione w jednej z fabryk okolicznych, handlarz zaś, chcąc im nadać pozory przedmiotów starożytnych, zakopał je na jakiś czas w szlamie rzeki. Niedyskrecja zarządu miasta pokrzyżowała mu plany. W roku 1892. znowu muzeum berlińskie nabyło 17 mumij. Po kilku latach wydało się, iż mumie owe były to zwłoki jakichś nieboraków, zmarłych w szpitalach berlińskich.

Tego rodzaju handel nie jest bynajmniej specjalnością czasów ostatnich. W wieku 18. po śmierci Voltaire'a całe Ferney robiło majątek na sprzedaży pamiątek po zmarłym filozofie. Sprzedano między innemi 1200 autografów po 20 franków sztukę, 500 lasek „autentycznych" po 50 fr., 300 peruk niemniej autentycznych po 100 franków itp.

W biurze policyjnem w Wheeling z wielką ostrożnością przechowują pistolet, używany przez Washingtona. Dopiero w ostatnich latach jakiś fabrykant broni dowiódł, iż pistoletów tej konstrukcji zaczęto używać w 30 lat po śmierci twórcy niepodległości amerykańskiej.

Do najkosztowniejszych pamiątek zaliczone są pozostałości po Napoleonie I. Ktoś pragnął koniecznie nabyć łóżko, na którem umarł Napoleon. Zaczął tedy poszukiwania i znalazł jedno takie łoże w pałacu inwalidów w Paryżu, drugie w Museum Tussaud, trzecie w Museum Grevina, czwarte w zbiorach margrabiego Birona, piąte w posiadaniu rodziny Muratów. Z uwagi, iż Napoleon mógł umrzeć tylko na jednem łóżku, poszukujący ochłódł nieco w zapałach.

To samo z pamiątkami po Wiktorze Hugo. Stały fryzjer poety wytworzył sobie bardzo korzystny proceder ze sprzedaży włosów autora „Nędzników". Po śmierci poety popyt o włosy był tak znaczny, iż pomysłowy golibroda zaczął pożyczać materjału do „pamiątek" od innych kolegów. Rzecz wydała się, a sąd poprawczy skazał niesumiennego balwierza na kilka tygodni kozy za oszustwo.

Zawód zbieracza nie jest, zaiste, pozbawiony cierniów...

Wiadomości osobiste. Dr. Godzimir Małachowski, nowowybrany prezydent miasta Lwowa, wyjechał za kilkutygodniowym urlopem do Trenczyna.

Zimna Woda. Punkt wycieczkowy, cieszący się tą nazwą, posiada już od dawna ustaloną reputację wśród średniozamożnych rodzin lwowskich, które nie tyle może z patrjotyzmu, ile z konieczności przekładają „willegiatury", oddalone o kilka kilometrów od głównego dworca kolejowego nad Karlsbad, Marienbad, Franzensbad, a bodaj tylko Krynicę. Sama nazwa [illegible] popularna „Zimna woda". Zdaje się, że dźwięk tych wyrazów posiada [illegible], którem wabi ku sobie całe legiony rozgorączkowanych Lwowiaków i płomiennych Lwowianek. Wczorajsza niedziela była właśnie wymownym dowodem szczególniejszych względów, jakiemi się cieszy Zimna Woda. Z okazji wycieczki, zaaranżowanej przez jeden z klubów tutejszych, wybrało się pociągiem spacerowym do Zimnej Wody kilkaset rodzin gwoli zabarwienia codziennej szarzyzny szeregiem rozrywek nietyle przyjemnych, ile starych i oklepanych. Był także karuzel z katarynką, który na skrzydłach fantazji mógłby unosić swoich pasażerów w odległe strony, gdyby nie to, że z pośród tych elementarnych przyczyn napisy: „Paryż", „Brazylija", „Londyn" i „Ameryka" stanowiły kabalistyczne znaki; był „wiedeński" *Wurstel Theater* w budce, na której szczycie powiewała zblakniętą od deszczu chorągiewką; huśtawka, na której rozmaici „kawalerowie" lokowali swoje ideały, ażeby je przybliżyć do nieba; była loterja fantowa, [illegible] „Dalsy", tańce w pawilonie restauracyjnym i wiele innych rzeczy równie rozkosznych pomysłów, ucieleśnionych z niesłychaną (?) zręcznością i gracją. Z zapadnięciem zmroku odezwał się sygnał, który z gęstwiny leśnej wypłoszył „wycieczkujące" grupy, pozostałe kilkaset osób ruszyło wśród gwaru i śmiechu na stację kolejową, na placu zaś pozostała tylko garstka letników, zamieszkujących stale ten sympatyczny zakątek i właśnie w tej chwili oddanych na ganeczkach swoich dworków spożywaniu darów bożych przy blasku żółtych światełek lamp.

Organizacja wydziału lekarskiego we Lwowie. W sprawie tej pisze *Przegląd Lekarski*: „Dochodzą nas z Wiednia wcale niepomyślne wiadomości. Obsadzenie i otwarcie klinik ponoś odłożono na początek roku szkolnego 1897, a zatem medycy, którzy obecnie ukończyli 4te półrocze, rozpoczną studja kliniczne nie w półroczu VI, jak wymaga ustawa, lecz w VII, mając już tylko 4 półrocza na odbycie klinik obowiązujących: wewnętrznej, chirurgicznej, okulistycznej, ginekologicznej, i nieobowiązujących, lecz niezbędnych: pediatrycznej i skórnej z weneryczną. Oprócz nauczania klinicznego, na IV i V rok przypadają wykłady z neurologji, medycyny sądowej, psychiatrji, elektroterapji, dalej: teoretyczny wykład chirurgji i okulistyki, oraz ćwiczenia w operacjach chirurgicznych, ginekologicznych, wziernikowaniu ocznem itd., cały ten materjał nie da się wyczerpać w ciągu 4 półroczy i stać się może rzecz nieznana w dziejach uniwersyteckich, że doktorandzi będą zmuszeni albo przymusowo pozostawać na XI półrocze, albo też opuszczać wszechnicę z niedokładnem wykształceniem klinicznem: jedno i drugie jest dla nich krzywdą. Lecz gdzie leży przyczyna, że ustawie uniwersyteckiej zadość na czas się nie czyni, a jednostkom, wskutek wadliwego wykonywania tej ustawy, wyrządza się krzywdę? Czyżby to było harpagoństwo skarbu państwowego, który w administrowaniu sprawami oświaty, co prawda, lubi posługiwać się tego rodzaju spekulacją? My na to pytanie odpowiedzieć nie potrafimy, bo nie wiemy, czy komu danem było uchylić rąbka tej nieprzejrzystej zasłony, za którą toczy się sprawa organizacji wydziału lekarskiego we Lwowie. Ale na tem nie koniec: wszak już w październiku mają się rozpocząć wykłady z patologji ogólnej, anatomji patologicznej, farmakologji, a o mianowaniu profesorów na te katedry nic do tej pory nie słychać; rzecz prosta, że medycy lwowscy, których ten stan rzeczy słusznie niepokoi, zamierzają rozpierzchnąć się na inne uniwersytety i stać się może rzecz osobliwa, że kiedy wreszcie rząd obsadzi katedry, słuchacze nie obsadzą ławek. W imię prawa, raz należy położyć koniec temu nieprawidłowemu stanowi rzeczy, a środkiem do tego celu jest jak najprędsze zamianowanie profesorów tych przedmiotów, które już za dwa miesiące mają być wykładane, i tak z tych nowomianowanych, jak i do tej pory mianowanych profesorów, zawiązać wydział lekarski, i jemu, jako kompetentnemu w sprawach nauczania lekarskiego, powierzyć sprawę ostatecznego uzupełnienia wydziału lekarskiego i wszechnicy lwowskiej."

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we wtorek dnia 28. lipca r. b., o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym:

Ciąg dalszy dyskusji nad sprawą brukowania ulicy Leona Sapiehy (uchwała I); sprawa przełożenia koryta Pełtwy na placu Gołuchowskich; wybór komisji.

Echa strejku stolarskiego. W wielkiej sali ratuszowej odbyło się wczoraj przedpołudniem zgromadzenie około 200 czeladników stolarskich, na którem po dwugodzinnej przeszło debacie uchwalono, powołując się na obietnicę majstrów, pracować zamiast do godz. 7. tylko do 6. wieczorem, tych zaś czeladników, którzyby mimo to pracowali do g. 7. obłożyć karą w wysokości 50 ct. tygodniowo na fundusz emerytalny. Przedłożono także zgromadzonym rachunki strejkowe, z których wynika, że ze składek wpłynęło na rzecz strejkujących w ciągu 5 tygodni 1456 zł., z tego zaś 1.306 zł. zebrane we Lwowie. Wydatki wyniosły 1452 zł., pozostała zatem nadwyżka 4 zł. W ciągu trwania bezrobocia komitet wysłał 186 robotników na prowincję kosztem 338 zł.

Osobliwy wypadek. Przy ul. Słonecznej zdarzył się wczoraj naprawdę dziwny wypadek. Niejaki p. Kazimierz N. golił się u jednego z tamtejszych fryzjerów i w trakcie tej operacji... zasnął. Po obudzeniu się zaś spotrzegł w kieszeni brak sześci koron i sakiewski.

Grady. Znowu świeża klęska nawiedziła miasto Ciężkowice (powiat Grybów). Niedawno temu, bo zaledwo przed trzema laty runęła wieża kościelna, która do dziś dnia nie jest odbudowaną z braku funduszów, a tu znów dnia 23 b. m. o godzinie trzy kwadranse na 1 po południu nadciągnęła od zachodu chmura gradowa i w przeciągu jednego kwadransa zniszczyła wszystkie plony prawie do szczętu. Grad padał wielkości laskowych i włoskich orzechów. Setki szyb w oknach zostało wybitych, mnóstwo drzew połamanych. Ludność miejscowa, sama przez się biedna, została teraz pozbawiona wszelkich środków do życia. Oprócz Ciężkowic doznały podobnego losu i sąsiednie gminy Bruśnik, Sierkieczyna, Falkowa, Kąśna Góra, Dolna, Bogoniowice.

Z Białki piszą: Ciężkiem nieszczęściem nawiedził Bóg strony tutejsze podhalskie dnia 23. b. m. Oto zbite szalonym zachodnim wichrem chmury w jeden nieprzejrzany wał, zasłoniwszy cały horyzont tak, że czas o godzinie trzy kwadranse na 5. po południu zamienił się w formalnie szary wieczór, wśród straszliwego ryku grzmotów i trzasku piorunów tak silnemi lunęły strumieniami deszczu, iż po kwadransie wszystkie potoki wyszły ze swoich łożysk, a brzegi pagórków pozamieniały się w okiem nieobjęte wodospady. Skutkiem tego urodzaje polne bardzo a bardzo ucierpiały. Jedne bowiem zostały powalone i przymulone, drugie wywrócone i z uprawioną ziemią w doliny poniesione; potraw dla bydła, stanowiący jedyny dochód górala, zabrany, nieskoszony, znów silnie zanieczyszczony i na nieużyteczny zamieniony. Ale jedno nieszczęście ciągnie koniecznie za sobą i drugie. Tak też i tu. Strugi deszczowe nietylko, że zaszkodziły urodzajom polnym, ale wskutek poprzedniego opadu obfitego, przedarłszy się do najlepszych nawet piwnic z fundamentami, pozalewały te resztki kapusty i ziemniaków, które są jedynym dla górala ratunkiem przeciwko właśnie w tym czasie najcięższemu tutaj przednówkowi. Klęska, która spotkała Białkę, o ile dotąd wiadomo, spotkała równocześnie Leśnicę, Groń, Gronków, jako też leżące na stronie węgierskiej Łapsy, Trypś, Czarnogórę, ale w wyższym jeszcze stopniu. W czasie tej szalonej nawalnicy padła trupem w Białce od pioruna powszechnie lubiana włościanka Anna z Obłażnych Stachoń, matka czworga dzieci.

Zlot sokołów polskich odbędzie się dnia 14., 15. i 16. sierpnia b. r. w Poznaniu.

W Lubioniu odbędzie się dnia 2. sierpnia bal, z którego czysty dochód przeznaczony dla oddziału Tow. pedagogicznego w Gródku. Początek o godzinie 8. wieczorem. Stroje wieczorkowe.

Wykopany skarb. Z pod Krzemieńca na Wołyniu piszą do dzienników warszawskich: Okolica nasza staje się legendową posiadaczką skarbów, złożonych w łonie czarnoziemiu wołyńskiego w czasie najścia Szwedów, Tatarów lub Turków. Niema prawie roku, żeby nie wykopano starych monet w znacznej nawet ilości. Kilka tygodni temu, robotnik kopiący rów około lasu, należącego do osady Jampol, wykopał dwa naczynia z gliny t. zw. kamiennej, wypełnione drobną srebrną monetą z czasów Jana Kazimierza. Wnet zjawił się chałatowy numizmatyk, który chciał nabyć skarb za pięć rubli, ale władza policyjna zaprotestowała przeciw tranzakcji i zabrała znalezioną monetę pod swoją opiekę.

Rozruchy w Lille. Rząd francuski zarządził dochodzenie w sprawie zajść w Lille. Jest prawdopodobnem, że mer zostanie zasuspendowany. Liebknecht i Singer, opuściwszy bez szkody Lille, odpłynęli z Calais do Londynu.

Kąpiele solowe nosa orzeźwiają.

* **Ślub** panny Mieczysławy Piotrowskiej z p. Henrykiem Dołęgą Mostowskim, c. i k. kapitanem 80 pułku piechoty, odbędzie się dzisiaj o godz. 8. wieczorem w katerze r. l.

* **Artystyczną wycieczkę do zdrojowisk krajowych** urządza — jak w latach poprzednich — lwowskie Tow. śpiewackie „Echo", pod kierownictwem swego dyrektora p. Jana Galla. Prócz członków „Echa" biorą udział w tej wycieczce pp. Józef Szymański, artysta opery lwowskiej i Antoni Biernacki, profesor gry na skrzypcach. W drogę wyruszają „Echiści" d. 31. bm. rano i w przeciągu dni 12 urządzą koncerta w następujących miejscowościach: Rymanów d. 31. bm., Iwonicz d. 1 sierpnia, Nowy Sącz d. 2., Krynica d. 3., Szczawnica d. 6., Zakopane d. 8., Rabka d. 10. sierpnia. Programy wszystkich koncertów składają się wyłącznie z utworów polskich kompozytorów.

* **Hotel Metropole** przy ulicy Pańskiej, wraz z znajdującą się tam kawiarnią i restauracją objął znany we Lwowie przemysłowiec p. Krzysztof Janowicz, dotychczasowy współwłaściciel hotelu Imperial, który wystąpił z tej spółki i objął na własną rękę hotel Metropole. Znając jego zapobiegliwość, znajomość rzeczy i troskę o swych gości, nie wątpimy, że hotel Metropole dotychczas mało znany, cieszyć się będzie takiem uznaniem, jakiem się dotąd cieszy hotel Imperial i że p. Janowicz dołoży wszelkich starań, aby swój hotel postawić na stopie pierwszorzędnej i urządzić go tak, by czynił zadość wszelkim nawet najwybredniejszym wymaganiom publiczności.

Kawiarnia Metropole jedyna w tej dzielnicy miasta pod energicznem kierownictwem p. Janowicza również niezawodnie pomyślnie się rozwinie. Nowemu katolickiemu przedsiębiorstwu życzymy powodzenia.

Zmarli.

Jan Lebenstein, właściciel fabryki na Zwierzyńcu pod Krakowem, zastępca dyrektora powiatowej kasy oszczędności w Krakowie, zmarł nagle w pociągu kolejowym w drodze z Marjenbadu do Buda-Pesztu na stacji Himberg.

Jadwiga Hoffmanowa, żona starszego komisarza straży skarbowej zmarła w 54 roku życia w Stanisławowie.

Olga Konkolniak, córka Jerzego Konkolniaka, lekarza, zmarła w Stanisławowie.

Lwów - Kleparów - etc. - Janów i z powrotem.

— Panie naczelniku, który pociąg do Janowa?

— Ten, co stoi na szynach. Niech się panowie jednak spieszą, bo ucieknie.

Na takie *dictum* cóż było robić? Trzeba było wsiadać do pociągu, złożonego z ośmiu czy dziewięciu wagonów, zaopatrzonego na przodzie w samowarek, który na „sztrece" Lwów Kleparów etc. Janów zowie się aż „lokomotywą". — Wagony — naprawdę prawdziwe wagony, napchane tak pasażerami, że pewna część ich zawartości, — t. j. wagonów a nie pasażerów — musiała się *nolens volens* wypchać na t. zw. balkony, które właściwie z balkonami w prawdziwem tego słowa znaczeniu nic nie mają wspólnego. Po kwadransie usłyszeliśmy coś podobnego do świstu i pociąg zaczął „uciekać" — jak to pan naczelnik przepowiedział.

Kleparów minął dosyć szybko, w Rzęśnie polskiej powitał nas bardzo przystojny pan, udający czy też mający udawać pomocnika naczelnika stacji, „od święta", konduktor — nb. wypożyczony — zdążył jako tako skontrolować bilety, przyczem prosił „szanowną publiczność" o pobłażanie, iż nie będzie wywoływał nazwisk „stacyj", bo ich sam nie zna i jak służy ośmnaście lat na kolei, jeszcze na takiej „sztrece" nie był — i ruszyliśmy w dalszą drogę, t. j. w to „*etc.*". A to „*etc*" to wcale nie takie zwykłe *etc.*, co to się mówi, aby zbyć — to było takie *etc.*, cośmy go wcale zbyć nie mogli. Bo proszę państwa to *etc.*, to były same „kozie" stacje. Kozice, Koźlinkowice, Koziołkowice, Koźlinka, — same kozy — nic też dziwnego, że nam pokazały rogi. Jak na złość, gdzieś za „Kozycami" „potrzebowała" być taka mała górka. Samowarek, chcąc udawać prawdziwą lokomotywę, nadął się, panie, jak paw, fuknął raz drugi potężnie, wszystkie pociągowe osoby krzyknęły „*Bremse fest!*" i.. ani rusz. Zamiast na górę — pojechaliśmy z powrotem. Samowar piszczał, skwierczał, omal nie wył — nic nie pomagało — wracaliśmy raczym chodem do Lwowa. Całe szczęście, że na biletach — po 41 ct. tam i z powrotem za sztukę — był ten „powrót" wymieniony, bo inaczej toby nam może kazali dopłacać. I tak sobie jeździliśmy pod górę naprzód i z góry, z powrotem trzy razy i bylibyśmy może tak jeździli ze trzy albo cztery, albo pięć razy, gdyby nie „delikatny" rozum pana naczelnika stacji, w tradycyjnej jarmułce, z pod której wyglądały wcale nie dyskretnie dwa olbrzymie „grajcarki". Ten „naczelnik" krzyknął ostro:

— Co sze tu pchacz? Chodźcze państwe na pywe, ja każe począg podżelicz, te lalkiemotywe weźmi jedne pół, te z przodu, te z tyłu pół popchają trochę chłopy — i *szojn!*

Miał rację. Pojechała na górę jedna połowa, a druga została pod górą. Pasażerowie — jedni poszli „na pywe" drudzy kazali sobie przynieść „pywe" — przyczem jedne „madam" o djabelnie bursztynowym kolorze włosów wygłosiła niesłychanie mądrą sentencję, że „katołyki też potsiebują bicz szachraje" bo jej się nieboraczce zdawało, co oni „nie chcieli zapłaczysz za pywe". Oblężona przez całą kupę tych „szachrajów" przyznała się, że „wywąchała" to piątym nosem, gdyż według jej zdania, „katolik ma dwa nosy, żyd cztery, a żydówka pięć". Tego „piątego" swego nosa jednak pokazać nam nie chciała. A szkoda!

Gdyśmy się handryczyli z panią o pięciu nosach, przyjechał samowar z powrotem, aby pomódz chłopom, co według rozkazu pana „naczelnika" próbowali pchać pociąg pod górę. Przy wspólnej pracy jakoś się to szczęśliwie udało. Różni pasażerowie z karczmy krzyczeli coprawda, żeby na nich poczekać, bo jeszcze nie wypili piwa, ale samowar był tak rozwścieczony, że nie chciał na nich czekać i ruszył. Tamci dopili piwa, zapłacili, pan „naczelnik" wydał resztę i miarowym krokiem dogonili pociąg, będący „w pełnym biegu." Skoro się za górą złączyły obie połowy, samowar chciał nam pokazać, że jest „pan" i zaczął pędzić jak szalony, co mu z tem większą przyszło łatwością, że „sztreka" była z góry na dół i prawie się zdawało, że to nie samowar ciągnął wagony, lecz że go wagony pchały.

Dzięki też temu szczególnemu zbiegowi okoliczności minęliśmy inne *etc.* i stanęliśmy w Janowie punkt w siedm kwadransy po wyjeździe ze Lwowa i przebyciu aż trzech mil bez okładu pociągiem drugim.

Jedna część pasażerów poszła się kąpać — kąpiel pyszna! — a druga, składając hołd mamie Dobroczynności poszła na festyn strażacki, na którym wszystko odbyło się według programu z wyjątkiem tego amatora, co to miał skakać z balonu. Stchórzył w ostatniej chwili i schowano go do kosza, był bowiem z.. papieru. Przyda się na drugi raz.

Teraz przychodzimy do tego „z powrotem." Na szynach stanęła tym razem prawdziwa maszyna, bo w pociągu jechali wszyscy na tej kolei zahipotekowani panowie. Jakoś to poszło. Wszystkie „naczelniki" powyłaziły ze swych wspaniałych karczem — pardon! — stacyj i salutowały każdy wagon, co im „uciekał" pod nosem. Nareszcie zgrzyt i pociąg stanął.

— Panie konduktorze, dlaczego stoi?

— Czy to pan nie widzi, że dziewczyna pędzi gęsi przez szyny?

Aha! Przeszły gęsi, upłynęło minut pięć jazdy i znowu stój.

— Panie konduktorze, dlaczego stoi?

— Panu „naczelnikowi" fajka zgasła i musi sobie od maszynisty wziąć trochę ognia.

— Panie naczelniku, — wołamy — co to za stacja?

— Co za stacje? Rzeźnie ruskie!

— *Idy, idy żidku* — mówi pan dróżnik — *taż tu ne rižut!*

Pan „naczelnik" zapalił fajkę, krzyknął *fartig* i z gościńca zjechaliśmy na tor prawdziwy, którym szczęśliwie dojechaliśmy do Lwowa.

— No, *wissen Sie* — pyta mnie się na dworcu mój znajomy pan w mundurze wiecznie chodzący — jak się panu podobało w Janowie *wissen Sie?*

— Ujdzie, ujdzie, do zupełnego szczęścia brakowało tylko tej istoty, co to jest panią a udaje pana, przepraszam — tego pana, co to, *ut fama fert* będzie niezadługo panią.

— A to co takiego, *wissen Sie?*

— Przyjdź pan do mnie, to panu powiem. A tymczasem dobranoc. Pal....

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś we wtorek „Lolo" (Bébé) komedja w 3 aktach Hennequin'a i Najac'a; jutro w środę po raz drugi „Ojciec jakich mało", krotochwila w 3 aktach J. Fiszera i J. Jarno; we czwartek „Doktor z musu", komedja w 3 aktach Molier'a.

„Sylwana", czasopisma fachowego Tow. leśnego, opuścił prasę zeszyt lipcowy i zawiera: E. A. Schroeder. Grzyby jako pożywienie ludu. — Z ogrodu botanicznego. W. Tyniecki. — Nasze szkodniki za oceanem atlantyckim. — Memorjał gal. Tow. leśnego. — Kwestjonarjusz w sprawie wykupna enklaw lasowych. — W obronie c. k. leśniczych. — Wiadomości bieżące.

Tymoteusz Adamowski z wielkiem powodzeniem koncertował w Paryżu w sali Erarda. Koncert dany był z orkiestrą pod batutą Colonne'a. Największe wrażenie wywarła „Fantazja szkocka" Brucha. Nadto Adamowski grał z orkiestrą „Andante" i „Finale" z koncertu Mendelssohna. Duży ton, śmiałe powodzenie smyczka, szczerość temperamentu artystycznego — oto przymioty, wykazane przez koncertanta w stopniu bardzo wysokim.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Zmianę ordynacji wyborczej izb handlowych zamierza ministerstwo handlu. Zmiana ta będzie naturalną konsekwencją uchwalonej przez radę państwa reformy podatkowej. W odpowiedzi mianowicie na projekt vorarlberskiej izby handlowej, dotyczący właśnie tej kwestji, a wniesiony do ministerstwa handlu, odpowiedziało to ministerstwo reskryptem, w którym skonstatowano konieczność wprowadzenia harmonji pomiędzy ordynacją wyborczą izb handlowych i przemysłowych, mianowicie co się tyczy cenzusu podatkowego wyborów, a postanowieniem reformy podatkowej.

Zamieszki na Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika Pol.")

Paryż 27. lipca. Do „Ajencji Havasa" donoszą z Aten, że między ludnością tamtejszą krąży wieść, iż na terytorjum tureckiem zaszła znów bitwa między wojskiem tureckiem i oddziałem powstańców niewiadomo jakiej narodowości, liczącym około 150 ludzi. Wielkie wzburzenie panuje między ludnością okolicy Kosani w Tessalji.

Londyn 27. lipca. *Daily News* donoszą z Konstantynopola, że Abdulla basza przybył tam z Krety.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Paryż 27. lipca. W Saint Dié odsłonięto wczoraj uroczyście pomnik dla Juljusza Ferry'ego.

Ateny 27. lipca. Jak słychać, powstańcy macedońscy znowu Turków pobili.

Ateny 27. lipca. Mocarstwa poczyniły u rządu kroki z powodu powstania w Macedonji. Rząd każe odtąd pilnie strzedz granicy.

Wiedeń 27. lipca. Ks. Maksym Kopko mianowany rzeczywistym nauczycielem religji gr. kat. przy seminarjum nauczycielskiem w Przemyślu.

Sanct Louis 27. lipca. Stronnictwo populistów zamianowało Bryana swoim kandydatem na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Londyn 27. lipca. Wczoraj po południu miała się odbyć w Hydeparku wielka manifestacja socjalistyczna. Przybyło na nią stosunkowo niewiele uczestników. Zaledwie pierwszy mówca wstąpił na trybunę, powstała szalona burza, połączona z oberwaniem się chmur. Socjaliści w popłochu rozpierzchli się na wszystkie strony, a gdy park był już pusty, wypogodziło się na niebie.

Berlin 27. lipca. Czeladnik krawiecki Pleske, mieszkający u wdowy Schmidt przy Makusstrasse pokaleczył wczoraj nożem rzeźnickim siebie i troje dzieci swej gospodyni: Pleske i jedno z dzieci zmarli, inni są ciężko poranieni.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 27. lipca godz. 2. min. —.

Akcje kred.	363·50	Gal. obl. prop.	97·60
Alpiny	80·20	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	391·—	Akcje tytoń.	158·—
Anglobanki	156·50	4% Poż. kraj.	
Unjony	392·50	z r. 1893	97·40
Ludwiki	—·—	Elbethale	274·50
Nordbany	—·—	Länderbanki	253·25
Lombardy	103·25	Renta zł. węg.	122·60
Losy tureckie	51·30	Bankvereiny	268·25
Staatsbany	361·50	Wspólna rentap.	—·—
Czerniowieckie	287·50	Ruble	127·—

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 27. lipca czerwca 1896 r.

I. **Akcje** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 218·50 do 221·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srebr. 236 — do 290 —. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 382 — do 392 —. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210 — do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260 —.

II. **Listy zastawne** za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 30 lat. po 200 koron 96·60 do 97·30. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·10 do 98·80. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat 97·70 do 98·40. Tow. kredyt. gal. ziem 4% los. w 56 latach 97·50 do 98·20.

III. **Obligi** za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·80 do 98·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102 — do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100 — do 100·70. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. 100·— do 100·70. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97·70. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97·70. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. **Losy.** Miasta Krakowa od 25·— do 27·—. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. **Monety.** Dukat ces. 5·61 do 5·71. Napoleond'or —·—. od 9·49 do 9·59. Półimperjał 9·60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26.40 do 1·27.40. 100 marek niem. 58·60 do 59 —

Przyjechali do Lwowa

dnia 27 lipca 1896 r.

HOTEL ŻORŻA. M. Kożuchowska z Wołynia. A. Gnatowski z Podola ros. A. hr. Zamoyski, A. Poniński z Krakowa. J. Keilermann z Kańczugi. J. Gnoiński z Cieszanowa. F. hr. Czosnowski z Ożomli. M. Piórecki z Jazłowca. R. Schantroch z Sambora. F. Skołuba z Domaradza. F. Docon z Rumunji. L. Beer z Wiednia.

N A D E S Ł A N E.

TEATR LETNI.

Dziś:

LOLO

(Bébé)

komedja w 3 aktach Hennequina i Najaca. tłum. Stan. Dobrzański.

OSOBY:

Baron d'Aigreville	Chmieliński
Baronowa, jego żona	Ciechocka
Karol, ich syn	Wostrowski
Kernagous	Hierowski
Diana, jego żona	Kwiecińska
Petillon, korepetytor	Feldman
Artur Beauvert	Walewski
Aureija	Gromnicka
Rositta	Jankowska
Antosia, pokojówka	Rybicka
Fryzjer	Bryliński
Służący	Sowiński

Rzecz dzieje się za naszych czasów w Paryżu w domu barona.

Jutro „Ojciec jakich mało" komedja w 3 aktach Henryka Fissera i Juljana Jarno.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu

Hotel Metropol. Pokoje wraz z światłem, pościelą i usługą od 80 ct. Miesięcznie 20 zł.

Do sprzedania osobno las, 2 kamienice, folwark. Wiadomość w adm'ie.

Bilard obracany sprzedam; wiadomość w handlu wędlin Karola Przybylskiego.

Plany normalne wszelkich budowli, inżyniera Zabokrzyckiego do nabycia. Ossolińskich 5. 573

Ekspedytor lub **ekspedytorka pocztowa** znajdzie stałe umieszczenie w Niepołomicach. 572

Adwokat Grabowski w Jarosławiu poszukuje rutynowanego koncypienta. 570

Towary kolonjalne
i owoce południowe
w najprzedniejszej jakości
W HANDLU
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie.

Mleczarnia ulica Jagiellońska l. 19 od 1. sierpnia 1896 r., przyjmie abonentów mieszczących na wikt domowy sporządzony li tylko na maśle na sposób kuchni wiejskiej; zdrowe i smaczne obiady, miesięcznie od 10 zł. do 20 zł. Życzący mogą otrzymać i cały wikt. Zamówienia zgłaszać należy przed pierwszym. Kawa wiejska od godziny 6. rano do 10. wieczór w każdym czasie po 12 ct. z bułką. 577

Koncypienta poszukuje adwokat dr Rotblum w Nisku. Warunki korzystne.

Sprzedam realność z ogrodem Janowska 37 B. 566

Unika jedyna na zęby, tylko w aptece *Wewiórskiego*, Halicka 5. 564

Adwokat Polturak w Żurawnie poszukuje rutynowanego koncypienta.

Nauczycielka de przedmiotów szkolnych, muzyki, francuskiego. Adres: Lwów, Batorego 8, piętro II. front Krzyska. 574

Kandydat notarjalny uprawniony do zastępstwa poszukuje posady pod „Kandydat" n p. Fr. Góreckiego w Lubaczowie. 573

Pierścionki włosienne, wyrób ręczny b. więźnia stanu z r. 1863-4, które pod każdym względem są pamiątkowe, bo wyobrażają kajdany, gdyż ten, który je wyrabia dźwigał je, znajdują się we wszystkich trzech handlach Wgo p. Ludwiga, a przeważnie ul. Halicka l. 14, tylko do 31. b. m, ponieważ ten który je wyrabia, opuszcza Lwów dla poratowania zdrowia straconego przy moskiewskiej taczce, a dziś traci resztę sił przy mozolnej pracy.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Kawalerskie pokoje. Chorążczyzna 21 zaraz. 576

Korespondencja prywatna

I. L. Obiecanka, cacanka. Dzięki z łaskawą pamięć. Dobrej zabawy życzy zapomniany.

Dla Panów.

Nader ważnym wynalazkiem jest mój c. k. wył. uprz. **galwaniczny aparat do samoużycia.** Urzędownie tam badany aparat oddaje znakomite usługi **w osłabieniu męzkim i wzmocnia ospałe nerwy.** Polecane przez lekarzy we wszystkich państwach. W kieszeni łatwo do noszenia i wszędzie można je brać ze sobą. Prospekt ze świadectwami 10 ct. Aparat można sprowadzić jedynie od wynalazcy

J. Augenfelda 632 1—?

Elektryka i właściciela c. k. upr. w Wiedniu, IX. Türkenstr. 4.

Urządzenia gromochronów, telefonów i dzwonków elektrycznych, wykonuje pod gwarancją najnowszym systemem, najtaniej najstarsza firma:

MAURYCY BOSCOWITZ
optyk i mechanik.
Lwów, plac Marjacki.



WINA STOŁOWE

bardzo miłe i przyjemne w smaku

Markersdorfer białe litr. flaszka 75 ct.
Markersdorfer czerwone „ 85 „
Margarethen białe 75/100 litr 60 „

za naturalne i czyste ręczę.

Władysław Bażant

Lwów, Halicka l. 3.

C. k. uprzywil.

FABRYKA SZKŁA

taflowego i zwierciadłowego

KUPFER & GLASER

Lwów, ul. Kazimierzowska l. 28,
polecają
swe najlepsze wyroby krajowe

Szkła w taflach

we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza

szyby solinowe (belgijskie)

SZKŁO DACHOWE

kolorowe, matowe i w desenie.

Szkło zwierciadłowe

jak lustra w ramach itp.

Oszklenia nowych budowli, jakoteż oszklenia artystyczne i ołowiem, wykonują pod gwarancją najstaranniej. Kit i djamenty do rznięcia szkła.

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą:

August Schellenberg i Syn

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego
poleca

PROMESY

do ciągnienia 17. sierpnia b. r.

na 3% losy austr. Zakładu kredyt. ziemskiego
po złr. 1 75, wraz ze stemplem.

Główna wygrana 45.000 złr. w. a.

oraz

LOSY na spłaty miesięczne
pod jak najkorzystniejszymi warunkami.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1.70, na prowincji 1.80. 1021 1—?

NA NALEWKI!

spirytus najczyściejszy bezwonny

niedościgniony na punkcie jakości i czystości, towar pierwszej próby

poleca ces. król. uprzywil. 1-21 1—2

RAFINERJA SPIRYTUSU

J. A. BACZEWSKIEGO

c. i k. nadwornego dostawcy we Lwowie.

Pocztą 5 kilowe posyłki pojemności 5 litr.

LIEBIG'A COMPANY EKSTRAKT MIĘSNY

Służy do natychmiastowego przyrządzenia rosołu tudzież do poprawienia zup, jarzyn, sosów i potraw mięsnych wszelkiego rodzaju.

Zaleca się baczność szczególną na podpis wynalazcy gwarantujący prawdziwość i dobroć J. Liebig **pismem błękitnem.**

Przy teraźniejszych nizkich kursach krajowych listów zastawnych i stosunkowo wysokich, austrjackich i węgierskich rent polecamy wymianę ostatnich na pierwsze i szczegółowo na

4% i 4½% listy galic. akcyj. banku hipotecznego

gdyż prawie, przy tym samym i nawet większym dochodzie, różnica w cenie zł. 2 na zł. 100.

Tak samo polecamy z tej przyczyny **listy hipoteczne** za gotówkę **po najtańszych cenach.**

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

SCHELLENBERG & KREYSER

Lwów, plac Halicki 1.

WAŻNE DLA PAŃ!
Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, płaszczyki, paletociki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do fastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.
Tylko za 10 zł. w 12 lekcjach wyucza się pod gwarancją kroju francuskiego.
Eugenia Wekerówna
ul. Chorążczyzny 5, róg ul. Akademickiej 5, II. piętro, drzwi nr. 19.



Jedyna niezawodna trucizna
na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem 2198 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem

JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.

1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: **L. Włodek i A. Krajewski.** — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl: S. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal: Wareż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński: Jaworze: A. Janicki.

Przewyborne w smaku i zapachu
przez **SUEZ** sprowadzane

HERBATY
chińskie

a mianowicie: ½ kl. zł

Nr. 0. „Assam - Pecco - Mandarin" najprzedniejsza . . . . . . 5·—
Nr. 1. „Taszu" Perła Chin, żółto-kw. 4 40
Nr. 2. „Juntojczan Pecha" biało-kw. 4·—
Nr. 3. „Nandżyn", czarna, mocna . . 3 20
Nr. 4. „Souchong", mało narkot. . . 2·80
Nr. 5. „Congo", familijna dobra . . 2·—
Nr. 6. „Proszek herbaciany" 1 50
Nr. 7. „Wysiewki" z najl. herbaty . 1·70
Nr. 8. „Souchong", mało narkotyczna 3 60

poleca HANDEL

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Donoszę niniejszem, że skład farb, pokostów, lakierów, olejów, artykułów i nowości domowo-gospodarskich, dotychczas pod firmą:

L. Włodek & A. Krajewski

istniejący, nadal prowadzić będę sam pod firmą:

LUDWIK WŁODEK

Dziękując za dotychczas doznawane względy i zaufanie, śmiem tuszyć, że sumiennością i rzetelnością, w całej pełni i na przyszłość na nie zasłużę.

1691 1—2 **Ludwik Włodek,**
Lwów, ul. Hetmańska l. 4.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca

HERBATĘ
zbioru majowego:
½ kl. **Congo** zł. 1.60
Souchong czarna 2.—
„ zbiór majowy 3.—
Kaysow czarna . . 4.—
Melange de Lond. 4 —
Wysiewki herbaciane 1.30
Wysiewki najlepszych herbat . . 1.60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr w woreczku:

Portorico	9.—	½ k	.90
Cuba grubo ziarnista .	9.50	„	.90
Ceylon zielona . . .	10.—	„	1.—
„ „ przednia .	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa .	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

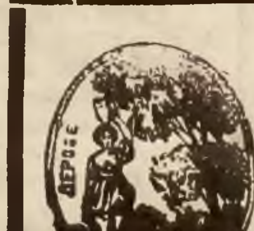
Galicyjskie akc. Towarzystwo Handlowe

we Lwowie, ulica Jagiellońska liczba 3

poleca do siewu:

Rzepę ścierniankę prawdziwą Bawarską.
Turnips oryginalny angielski.
Szporek olbrzymi. 107 1—2

Jęczmień ozimy po złr. 8.
Żyto Montańskie „ „ 8.
„ „Imperial" Bahlsena, długi zbiór po oryginalnem po złr. 8.
Pszenica gółka czerwona najodporniejsza przeciw wyleganiu po złr. 9 za 100 klgr.



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Buckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas-

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1008 1—?

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	5·10	1·30	—	8·55	6 55	9 30	—
Z Krakowa, Wiednia i Wrocławia	5·10	1·30	8·45	8·55	6 55	9·30	—
Z Warszawy	5 10	—	—	8·55	—	9·30	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (†od ⅓ do ³⁰/₉ wł.) (*od ²⁵/₆ do ¹⁵/₉ wł.)	*5 10	—	—	†3·55	6·55	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	5 10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Mszany dolnej przez Tarnów, Rozwadowa i Nadbrzezia przez Dembicę	—	—	—	—	6·55	—	—
Z Chabówki przez Tarnów	5·10	1 30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Rzeszów	5 10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·30	—	8 55	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·30	8 45	—	—	9·30	—
Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1 30	8 45	8·55	—	9 30	—
Z Mezö-Laborcz i Peszta przez Przemyśl	—	—	8 45	8 55	—	9 30	—
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—	—	—	8·—	—	—	12 10
Z Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.)	—	—	—	1·51	—	—	—
Ze Skolego i Stryja (*ze Skolego tylko od ⁵/₆ do ³⁰/₉)	—	—	—	8·—	1 51	*10 10	12 10
Ze Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	—	12 10
Z Chyrowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1 51	10 10	—
Z Suczawy, Husiatyna, Körösmező, Słobody rungurskiej, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	9 55	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Körösmező, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass	—	—	—	—	2·01	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Peczeniżyna	—	—	—	—	—	6 19	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Czudyna (każdego poniedziałku), Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	—	7·28	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·15	—	5·45	—
Z Bełzca	—	—	—	—	—	5 45	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec Lwów-Podzamcze)	—	2·18	9·50	7·42	4 45	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec główny)	—	2·34	10·05	8·05	5·10	—	—
Z Brzuchowic (od ¹/₅ do ²⁵/₆ i od ¹⁵/₉ do ⁴/₉ włącznie)	—	—	—	—	—	8·03	—
Z Brzuchowic (od 26. czerwca do 14. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	—	8 26	—
Z Janowa (*przez cały rok, — †) tylko od ²⁵/₆ do ¹⁵/₉ wł.)	—	—	—	*7·50	†5·38	†8·54	—
Z Janowa (tylko od ¹/₅ do ¹⁵/₆ i od ¹/₉ do ³⁰/₉ włącznie)	—	—	—	—	1·10	7·48	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa Wiednia, Wrocławia i Berlina	8·40	2 50	11·—	4·40	9 55	6 45	—
Do Warszawy	8·40	—	11·—	4·40	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (*tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	8·40	—	11·—	4·40	—	*6 45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4 40	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	9 55	—	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	9·55	6 45	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4 40	—	—	—
Do Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—	—	—	4 40	9·55	6·45	—
Do Mezö-Laborcz i Peszta przez Przemyśl	—	—	—	4 40	—	6 45	—
Do Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Peszta przez Stryj	—	—	—	5·22	—	7·22	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.) p. Stryj	—	—	—	—	9 35	—	—
Do Skolego i Stryja (*do Skolego od 1. maja do 30. września wł.)	—	—	—	5·22	9·35	*3 05	7 22
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·35	7·22	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·22	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmező, Kołomyi-nadw. przdm., Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu	6 10	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Peczeniżyna, Czudyna i Berhomethu (każdego poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10 3.	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Körösmező, Kimpolungu	—	—	—	—	2 15	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	—	—	10 15
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	—	7·05	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca Lwów-Podzamcze)	6·14	2 25	—	9·45	—	—	11.12
Do Podwołoczysk i Brodów (z głównego dworca)	6	2·11	—	9·30	—	—	10·15
Do Zimnej-Wody	—	—	—	—	3 22	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w niedzieli i święta)	—	—	—	—	1·20	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w dnie powszednie)	—	—	—	—	3·20	—	—
Do Janowa (od ¹/₅ do ¹⁵/₆ i od ¹/₉ do ³⁰/₉ wł. codziennie)	—	—	—	9 45	3	8 55	—
Do Janowa od ¹⁵/₆ do ³¹/₈ włącznie *codziennie, †w niedziele i święta, *w dnie powszednie	—	—	—	*9·45	†1 05	3·—	*6 25

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6·00 wieczór do godziny 5·59 minut rano. — Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. — W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, określonych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

KOMPLETY OPRAWNE

„ŚWIATA W OBRAZACH"

są do nabycia

w Administracji „Dziennika Polskiego"

po zł. 6.30 ct. (z przesyłką pocztową zł. 7)

jak długo zapas wystarczy.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski.
Papier z fabryki czerlańskiej
Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kalinera